Nr. 50. We Lwowie Wtorek dnia 19. Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 l. 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 l. 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro annonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Opozycja węgierska.

Lwów 18. lutego.

Z ogromnym respektem byliśmy zawsze dla Węgier. Sposób, w jaki z tamtej strony Litawy umiano dotychczas bronić interesów kraju i spraw narodu w obec zamachów z zewnątrz i wewnątrz, wzbudzał zawsze u nas niezwykły podziw. Tam w Buda-Peszcie rozumiano dopiero, co to są prawdziwe instytucje parlamentarne i umieją korzystać ze swobód obywatelskich i praw konstytucyjnych — w tej mierze, aby parlamentaryzm i konstytucjonalizm nie stały się martwą literą, ale tem, czem w istocie być powinne. Jeżeli respekt nasz dla Węgrów można było jeszcze stopniować, jeżeli możliwą było rzeczą, abyśmy w uszanowaniu naszem dla życia publicznego i instytucyj politycznych na Węgrzech jakiekolwiek zrobili postępy — wówczas niezawodnie stało się to teraz, gdy przypatrzyliśmy się rozwojowi wypadków w ciągu ostatnich dni kilku w Buda-Peszcie.

Dawno już, bardzo dawno, niebyliśmy świadkami takich scen prawdziwie nadzwyczajnych, jakich widownią teraz stolica węgierska nad Dunajem. Że ustawa wojskowa, przedłożona przez Jego Ekscelencję pana Tiszę natrafia na opozycję, w tem nie ma nic nadzwyczajnego. Choć nam w Przedlitawji i to może się wydawać dziwnem w obec sposobu, w jaki traktowano ustawę u nas w Wiedniu. U nas prześcigała się prawica i lewica w uświadomieniu ustawy wojskowej, u nas nie odważono się na słowo krytyki i uchwalono ustawę z rzadką w naszem życiu parlamentarnem jednomyślnością. Może się więc nam lojalnym i potulnym Przedlitawjanom i ta opozycja wydawać dziwną — ale nadzwyczajną sama w sobie wcaleby jeszcze nie była. Nadzwyczajną jest tylko forma, w jakiej ją prowadzą, nadzwyczajnym jest tylko sposób, do jakiego się uciekli Węgrzy w prowadzeniu swojej opozycji.

Zdawało się, że tragiczny wypadek w rodzinie cesarskiej wpłynie uspokajająco na opinję publiczną. I rzeczywiście zanosiło się na to. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w sferach rządowych lekki i niewyraźny objawił się zamiar rychłego przeforsowania ustawy pod wrażeniem bólu, jaki dotknął cesarza i dynastję. Tymczasem telegramy nadeszłe dzisiaj z Budapesztu, świadczą o tem, że zamiar ten nie da się osiągnąć. Przebieg imponującej demonstracji wczorajszej jest jaskrawym dowodem, że Węgrzy z rycerską lojalnością umieją się zachowywać wobec króla i z rycerską hardością bronić praw swoich. Okrzyki na cześć apostolskiego króla łączą się w dziwną harmonję z okrzykami przeciw prezydentowi ministrów. Cesarzowi i królowi co cesarskie i królewskie — narodowi i państwu — reszta.

W sferach rządowych widocznie bardzo dobrze zrozumiano, że zasłanianie się osobą monarchy do celu nie doprowadzi. Chwycono się innego środka. Główny monitor rządowy w Buda-Peszcie, który dzisiaj nadszedł, zawiera ciekawy i nader charakterystyczny artykuł napisany wrzekomo — z Berlina. Korespondent z nad Sprei, utrzymujący według zapewnień *Pester Lloydu* dobre bardzo stosunki z kierującemi sferami niemieckiemi, pisze wcale wyraźnie: Ze wzrastającem zdziwieniem badają tutaj wypadki w Buda-Peszcie. Osobistości, o których nikt w Europie nie wątpi, że mają dostatecznie wyrobiony sąd o sprawach politycznych, dosyć już do tego, iż wyraźnie przyznają, że nie są wstanie pojąć, dokąd właściwie zmierza opozycja węgierska, jaka właściwie myśl polityczna kieruje owemi głośnemi i hałaśliwemi demonstracjami. W Berlinie nie mogą się dość nadziwić, że opozycja tak gwałtownie się stara przewlec lub nawet uniemożebnić dojście do skutku ustawy wojskowej. Pod tym względem zadają sobie w Berlinie pytanie, czy kierownikom opozycji węgierskiej zupełnie nieznaną jest ogólna sytuacja, czy nie wiedzą, że pod pozornie gładką powierzchnią dzieją się rzeczy wcale poważne; czy nie mają oni pojęcia o tem, że sytuacja polityczna, wydająca się niewtajemniczonym bardzo pogodną i spokojną, może już jutro lub pojutrze zmienić pozór; czy nie myślą o tem, że horyzont polityczny, przedstawiający się dzisiaj bez chmur, może się za lada powiewem wiatru pokryć brzemiennemi obłokami. Po takim barwnym wstępie następuje jaskrawy opis obecnej sytuacji europejskiej, z której się okazuje, że lada dzień burza polityczna szaleć będzie w Europie, jeżeli opozycja węgierska się nie ustatkuje, nie zaniecha demonstracyj i nie okaże się posłuszniejszą woli p. Tiszy.

Przyznać należy organowi ministerjalnemu, że wyprowadził do walki działo bardzo ciężkiego kalibru. Czy postąpił sobie lojalnie — to inne pytanie. Powoływać się na zagranicę, kazać sobie pisać *Stimmungsbericht*'y z nad Sprei dla uśmierzenia opozycji wewnętrznej — to chyba nie jest w dobrym tonie politycznym. Dlatego też wątpić należy, czy się ten artykuł na coś przyda. *Bange machen — gilt nicht!*

Reorganizacja nauki rolnictwa.

W zeszłym tygodniu donieśliśmy już, że w skutek uchwalonej przez Sejm rezolucji kraj. rada szkolna zastanawia się obecnie nad sprawą reorganizacji nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich.

Powołana *ad hoc* ankieta wybrała z pośród swego grona ściślejszy komitet, w którego skład weszli pp.: dr. Zajączkowski, dr. Gerstman, Tatomir, poseł Langie, Baranowski, Dziedzicki, dr. Żuliński, dr. Kawczyński, Barański i Strusiewicz. Komitet ten pod przewodnictwem dra Zajączkowskiego odbył już kilka posiedzeń, a na ostatniem posiedzeniu, które odbyło się w sobotę, powziął już kilka ważniejszych uchwał.

Przedewszystkiem na wniosek posła Langiego i prof. Strusiewicza, komitet uchwalił zaproponować, ażeby na naukę rolnictwa, chowu bydła i zarządu gospodarskiego, przeznaczono przynajmniej 8 godzin tygodniowo. Naukę tę przeznaczyć na dwa ostatnie lata seminarjum nauczycielskiego.

W każdym tygodniu jedno popołudnie użyć na ekskursję i na demonstrację z pojedynczych działów gospodarstwa wiejskiego.

Nauki przyrodnicze mają być rozłożone na dwa pierwsze lata seminarjum i winne uwzględniać przedewszystkiem potrzeby rolnictwa i naukę gospodarstwa wiejskiego.

Nad kwestją kwalifikacji nauczycieli dla wykładów nauki gospodarstwa wiejskiego wywiązała się dłuższa dyskusja. Ostatecznie po przemówieniu p. Langiego zgodzono się na to, iż w braku odpowiednio wykształconych kandydatów na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego, zachodzi obecnie istotna potrzeba odstąpienia na razie od zamiaru mianowania specjalnych nauczycieli dla nauki gospod. wiejs., ale w miarę potrzeby ograniczyć się do ustanowienia docentów, posiadających jednak fachowe wykształcenie.

W ciągu obrad podniesiono następnie potrzebę ułożenia programu wykładów nauki gospodarstwa wiejskiego, którą to czynność poruczono wypracować prof. Strusiewiczowi, z zastrzeżeniem wolności, dobrania sobie do pomocy innych osobistości. Praf. Strusiewicz ma nadto obowiązek zająć się wypracowaniem planu, według którego należałoby napisać i wydać krótki podręcznik dla nauki gospodarstwa wiejskiego, któryby mógł być używanym w seminarjach nauczycielskich.

Powzięte przez ściślejszy komitet uchwały, przedłożone zostaną pełnej ankiecie do aprobaty, a następnie zastanawiać się będzie nad niemi kraj. rada szkolna.

Przesilenie we Francji.

Do dziejów kryzis ministerjalnej przybywa nowy a wysoce ciekawy fakt; oto pokazuje się dowodnie, że upadek gabinetu Floqueta nie był zpowodowany zmową oportunistów z prawicą, był on czysto p r z y p a d k o w y m. Znany ze swego hałaśliwego zachowania się w Izbie radykał Douville-Maillefeu sądził, iż z wnioskiem swym wyrządzi ministerstwu prawdziwą usługę, a przed posiedzeniem zakomunikował nawet treść tego wniosku Floquetowi. Konserwatyści mieli nawet głosować przeciw wnioskowi, dopiero gdy się pokazało, że oportuniści głosują za wnioskiem, ażeby zaznaczyć nieprzychylne swe stanowisko w obec Floqueta, na dany przez Cassagnaca sygnał głosowali za wnioskiem i w ten sposób Floquet upadł.

Wśród radykałów panuje straszne rozgoryczenie; zapowiadają oni, że czas koncentracji minął niepowrotnie, że obecnie będą jednako zwalczać boulanżyzm jak umiarkowaaych. Tak jak dziś rzeczy stoją, stronnictwa republikańskie stanęły najzupełniej wrogo przeciw sobie — pomiędzy radykałami i oportunistami roztwarła się przepaść nie do wypełnienia.

Monarchiści i boulanżyści tryumfują i zupełnie słusznie, gdyż przesilenie wyjdzie stanowczo na ich korzyść. Boulanżyści wypowiadają zdanie, że nowy gabinet, jakikolwiek on będzie musi przystąpić do rozwiązania izby i wypełnienia w ten sposób znacznej części boulanżystowskiego programu. Oportuniści, którzy są właściwymi zwycięzcami, roszczą sobie pretensję do spadku po Floquecie, wiedząc zresztą, że sympatję Carnota mają po swej stronie. Stanowisko prezydenta rzeczypospolitej jest dziś nader ważne — jego decyzja będzie miała wielkie znaczenie dla losów rzeczypospolitej — ale równocześnie nie potrzeba zapominać, że stanowisko to jest bardzo trudne. Jak dalej rozwikła się sprawa, trudno przypuszczać, w każdym razie są dwie alternatywy. Albo przyjdzie do steru gabinet oportunistyczny, który radykalni w krótkim przeciągu czasu obalą, albo gabinet t. z. „wystawowy," który przeprowadzi budżet, spowoduje odroczenie sesji do jesieni, a później po cichu, bez walk i starć poważniejszych ustąpi.

Nikt nie wątpi, że Floquet nadto jest zaangażowany, ażeby i nadal mógł pozostać — najwięcej szans zdaje się mieć Melline, który też najbardziej się nadaje do złożenia gabinetu „wystawowego i budżetowego."

Na temat kwestji wschodniej.

W *Ruskim Wiestniku* znajdujemy ciekawe uwagi streszczające pogląd rosyjskiej prasy na dzisiejszy stan kwestji wschodniej. Nie różowe te zapatrywania dadzą się streścić w następujący sposób:

„Do czynników głównie przeszkadzających Rosji w uskutecznieniu zadań historycznych na Wschodzie należą: t. zw. koncert europejski i potrójne przymierze. Dopóki Anglja obstawać będzie przy tem, że Europa ma prawo kontroli nad działalnością Rosji nietylko w Turcji, ale i w Rumunji, Serbji, Bułgarji i Grecji, póty nie można marzyć o pogodzeniu w wymienionych powyżej krajach interesów rosyjskich drogą zwykłego kompromisu między obu interesowanemi stronami. Zarazem niepodobna wyobrazić sobie pojednania się z Niemcami w kwestji wschodniej, dopóki istnieć będzie przymierze austro-niemiecko-włoskie, które przesądziło z góry jej rozwiązanie z pożytkiem wyłącznie dla siebie, a z jawną szkodą dla Rosji.

„Nie wiemy dokładnie, w jaki sposób uczestnicy „ligi pokoju" rozstrzygnęli przyszłe losy Wschodu, wiemy jednak dobrze, jakiego rozwiązania domagają się nasze tysiącletnie dzieje; wiemy, że musi ono odpowiadać godności Rosji i zaspokoić duchowe i realne jej potrzeby. Takiem rozwiązaniem kwestji będzie ustanowienie zwierzchnictwa Rosji nad Bosforem i Dardanelami i poddanie pod protektorat oraz kierunek polityczny Rosji jednowierczych i jednoplemiennych państw chrześcjańskich na półwyspie bałkańskim. Nadeszła już chwila, aby wypowiedzieć to otwarcie, bez fałszywych i niczem nieusprawiedliwionych skrupułów, w poczuciu naszych praw i siły, w przeświadczeniu o naszej misji dziejowej.

„Tak myślał Piotr Wielki i Katarzyna II., do tego samego dążył Aleksander I. w zbyt krótkim niestety okresie między Tylżą i Erfurtem, gdy silnie trzymał się gruntu narodowej i legalnej, a zarazem praktycznej polityki. Cesarz Mikołaj wkrótce po wstąpieniu na tron, oświadczył publicznie, że dla Rosji również niezbędną jest rzeczą panowanie nad Dardanelami jak do Anglji nad cieśniną Gibraltarską. Później mówił wprawdzie, że nie życzy sobie ani jednej piędzi ziemi tureckiej, ale z tem zastrzeżeniem, że nie pozwoli na to samo żadnemu innemu państwu. Tak samo rozumieć należało widocznie przyrzeczenie, dane przez cesarza Aleksandra II. ambasadorowi angielskiemu w przededniu ostatniej wojny wschodniej, że nie zajmie Stambułu.

„Co się tyczy ludów półwyspu bałkańskiego, to zawiedliśmy się wprawdzie licząc na ich solidarność z nami, którym zawdzięczają oswobodzenie z niewoli, ale, czy nie spowodowała tego poczęści ta okoliczność, że sami lekceważyliśmy własne interesa i nie zabezpieczyliśmy ich za pomocą trwałych, materjalnych rękojmij? Czyż można było łudzić się nadzieją, że „młodsi bracia" gorliwiej od nas samych troszczyć się będą o nasze potrzeby? Ani im to do głowy nie przyszło, zwłaszcza, że z niezachwianą niczem dobrodusznością obsypywaliśmy ich w dalszym ciągu dobrodziejstwami nawet wtedy, gdy otwarcie przeszli na stronę naszych przeciwników, zdradzając nas i sprzeniewierzając się wspólnemu sztandarowi. Postępowaliśmy z nimi jak z dziećmi; łajaliśmy ich niekiedy, ale nigdy nie ukaraliśmy należycie. Wielkim błędem byłoby trzymanie się nadal tej samej metody, skoro dzieci przekonały nas w praktyce, że już wyrosły, zmężniały i nie pragną dalszej naszej nad sobą kurateli. Czy z tego wnosić trzeba, że raz na zawsze odwrócili się od nas i unikają wszelkiego zbliżenia i zespolenia się z nami? Bynajmniej. Zdaje nam się, że gdyby Rosja postawiła kwestję stosunków swych z chrześjańskiemi państwami półwyspu bałkańskiego na jedynie racjonalnym gruncie, na gruncie wzajemnego pożytku, to wcześniej, czy później przyłączyłyby się wszystkie do niej, jako do naturalnej swej podpory i naturalnego obrońcy?

„Rzecz prosta, że nie łatwo opracować taki *modus vivendi*, któryby z jednej strony zastrzegał państwom bałkańskim całkowitą samoistność wewnętrzną, z drugiej zaś zapewniał Rosji konieczny wpływ na zewnętrzną ich politykę i oddawał do rozporządzenia Rosji wojenne ich siły. Rozwiązać zadanie powyższe jest nierównie trudniej, aniżeli rozkoszować się obłudnemi mniej więcej wyrażeniami szacunku, uległości i wdzięczności. Otóż właśnie przy tej sposobności pragniemy odezwać się do dyplomacji rosyjskiej słowami Gothego:

„Geh hin und tröste dich!
„Wo so ein Köpfchen keinen Ausgang sieht
„Stellt es sich gleich das Ende vor!

Droga do środkowej Azji.

Kilka miesięcy temu, w rocznicę koronacji cara otwarto dla ruchu nową kolej, zwaną „Zakaspijską".

Nowa ta droga żelazna prowadzi od morza Kaspijskiego aż do dawnej stolicy Tamerlana u podnóża Hindu Kusz — do Samarkandy.

Jest ona przedłużeniem linji zakaukazkiej: dziś więc można się w przeciągu c z t e r e c h d n i dostać z Kaukazu przez B a t u m P o t i, B a k u U r u m - a d a aż do Samarkandy. Jestto droga, która dawniej trwała całe miesiące!

Aby mieć pojęcie o całym ogromie pracy, jaką tu Rosja podjęła, dość zważyć, że sama r ó ż n i c a c z a s u między ostatecznymi krańcami świeżo ukończonej kolei wynosi godzinę i dziesięć minut, to znaczy, że długość jej wynosi dokładnie 1450 kilometów. Zbudować drogę tak kolosalną wśród pustyni piaszczystej, bezwodnej i bezludnej, gdzie człowiek co krok staczać musiał walkę z przyrodą, to p r a c a, p r z y p o m i n a j ą c a m i m o w o l i w z n o s z e n i e o b e l i s k ó w i p i r a m i d n a p i a s k a c h l i b i j s k i c h.

Uzum-ada, miasteczko portowe, zkąd się nową koleją wyjeżdża, okalają góry ruchomego piasku, który po każdym niemal podmuchu zmienia swe położenie i kształt. Dobry kawał drogi przebywszy jarem wśród podobnego otoczenia, wjeżdża się znowu w step piaszczysty, w którym gdzieniegdzie spotykają się tylko osty. Wśród takiego to pustkowia, wśród skwarnego azjatyckiego lata, budowano kolej; ogromna różnica temperatury dnia i nocy na wiele chorób narażała robotników, wiatry unoszące masy piasku niszczyły robotę, brak wszelkiego materjału do budowy i wszelkich środków pożywienia potęgował trudności. Aby ustalić jako tako ruchome piaski stepów, należało zlewać je gliną rozwodnioną, lub wodą, nadto trzeba było wzdłuż drogi zasadzać wikliny, a wszystkie te artykuły dowozić zdaleka. Brak opału i wody, niezbędnych czynników poruszania machin parowych, nie mało się dał we znaki. Zapobieżono wprawdzie pierwszemu budując lokomotywy naftą opalane, której nie brak w nadkaspijskich kopalniach; ale z wodą nie łatwo poszła sprawa. Kopano tedy studnie, tam gdzie było można, gdzieniegdzie prowadzono wodę kanałami, wreszcie sprowadzano wagonami wodę morską. Nie obeszło się też bez trudności technicznych. Należało przebyć szeroką rzekę Amu-Darji, starożytny Oxus. Na razie zamierzano promem przewozić pociągi z jednego brzegu na drugi, ciągła jednak zmiana poziomu wód na ten projekt nie pozwoliła. Nie pozostawało zatem nic innego, jak zabrać się do budowy mostu według planu inżyniera Balińskiego, na belkach sprowadzonych z nad Wołgi. Cała budowa trwała od września 1877 roku do stycznia roku zeszłego. Most składa się z 4 części, na tyle bowiem odnóg dzieli się rzeka w tem miejscu; wysokość jest taka, że statki mogą wygodnie przepływać, a cała długość wynosi 1807 metrów.

W s t e p i e n i e b y ł o ż a d n y c h l u d z k i c h m i e s z k a ń, n i e b y ł o z a t e m ż a d n e g o s c h r o n i e n i a d l a s ł u ż b y k o l e j o w e j i r o b o t n i k ó w, z b u d o w a n o z a t e m r u c h o m e k o s z a r y. P o c i ą g m i e s z k a l n y s k ł a d a ł s i ę z 35 w a g o n ó w d w u p i ą t r o w y c h, wygodny do pomieszczenia nietylko całego batalijonu kolejowego — żołnierze bowiem przeważnie zajmowali się robotą — składów żywności i broni, lecz także mieściło się tam i biuro budowy, szpital z apteką, warstaty a nawet łazienki.

Koszta tak olbrzymiego przedsiębiorstwa stosunkowo były niewielkie. *Revue universelle des mines*" oblicza jeden kilometr budowy przeciętnie na 75.000 franków tylko; lecz należy zauważyć, że o wywłaszczaniu gruntów nikt tu nie myślał, a

---

4)

Co ma być, będzie.

Nowela
przez
Juljusza Obertyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

We czwartek zebrało się kilkanaście osób w salonie państwa Kistrinów, przeważnie mężatek i kilku młodych panów. Z panien było tylko: p. Trelska, osiemnastoletnie dziewczątko, p. Gertruda Frey, mniej więcej tego samego wieku, i p. Agnieszka. P. Agnieszka ubraną była w popielatą jedwabną, szaremi koronkami ubieraną suknię, włosy miała uczesane gładko *à l'enfant*, a w nich nad lewem uchem ku tyłowi głowy, tkwiły dwie duże ciemno-pąsowe róże, szczegół wielkiego znaczenia. Panowie starsi zasiedli do wista, młodzi zaś z panem Oskarem na czele pozostali w salonie. P. Oskar mimo łysiny i zniszczonej nieco twarzy, wyglądał doskonale. Słusznego wzrostu, o zgrabnych ruchach, ubrany w suknie doskonałego kroju, z ogromną różą w boutonierce, z wyfryzowaną starannie resztką włosów, woniejący fiołkami, wyróżniał sie od ogółu korzystnie, zaćmiewał nawet młodszych. P. Agnieszka patrzała nań jak w słońce, serce w piersi biło wesoło, nadziejnie. P. Oskar rozpatrzywszy się w gronie pań, domyślił się z łatwością, kto był ową dotyczącą osobą, i skrzywił się nieco; nie dał jednak poznać swego nieukontentowania. Gospodyni domu poprosiła o muzykę p. Frey, odegrała rondo, scherzo i nocturnę Chopina, p. Trelska romans Rubinsteina, posypały się oklaski. P. Agnieszka poprosiła pana Oskara o śpiew; wymówił się chrypką. Nie pomogły prośby i nalegania, milczał upornie, jak słowik w lipcu. Zły to był znak. Wieczór skończył się rychło, w godzinę po kolacji goście poczęli się rozchodzić, o 11. salon wypróżnił się zupełnie, pogasły światła. P. Agnieszka powróciła do domu smutna i przygnębiona. O 1. świeciło się jeszcze w sypialnym jej pokoju.

* * *

— Ah! witam pana radcę! myślałem, że wyjechałeś, od tak dawna nie widziałem cię. Dla wielkiego świata zaniedbujesz dawnych przyjaciół, zbrodniarzu! — żartował p. Teodor Gosztroff, radca sądowy i przyjaciel p. Oskara.

— E! daj mi pokój z tym wielkim światem, mam go już dość.

— Oho! cóż się to stało! zkąd ta raptowna doń awersja?

— Żadna awersja, ale mnie już znudził, zawsze to samo w końcu sprzykrzeć się i spowszechnieć musi.

— Popsułeś się, zblazowałeś; to złe! Miałeś czem zapełnić starokawalerskie bezczynne życie; ano, trzeba szukać czegoś nowego.

— Masz słuszność, kawalerskie i bezczynne życie ostatecznie zbrzydnie, żyje się bez celu.

— Z tej beczki zaczynasz? rozumiem cię, ptaszku! do klateczki by się chciało, do gniazdeczka, prawda?

— Istotnie, tak jest. Udaję się do ciebie, mój drogi po radę, wiem, że mi poradzisz dobrze, jak nikt.

— Służę ci najchętniej. Mów, o co chodzi? Czekaj, zapalmy cygara, to nam umysł rozjaśni. Tak, teraz słucham — rzekł, siadając w fotelu.

— Mój drogi, jako żonaty, prawnik, człowiek praktyczny i doświadczony, powiedz mi, czy małżeństwo niebezpieczną jest rzeczą?

— Ha! ha! ha! wyborne pytanie! Słowo daję klasyczne! Jest nim i nie jest. Posłuchaj, są rozmaite małżeństwa; z miłości, ze względów materjalnych, konwenansowe. Rzecz jasna, że gdy warunki od każdej kategorji wymagane się znajdą, a nie ma się pretensji do innych nienależnych tam wcale, małżeństwo jest dobrem. W miłośnem miłość, w materjalnem majątek, w konwenansowem żądane warunki znaleźć się powinne. Gdy jednak żeniąc się z miłości, wymagasz później majątku, a żeniąc się ze względów materjalnych, żądasz nagle miłości — jasnem jest, że zawód spotkać cię musi i małżeństwo staje się męczarnią. Poprzestając jednak na tem, czego się szukało i znalazło, pożycie może być znośnem, czasem dobrem nawet. Ale z zapytania tego wnoszę, że masz zamiar wstąpić do naszego zakonu?

— Istotnie, pragnąłbym się ożenić, widzę tego potrzebę, a boję się okrutnie; czuję iżby mi brakło sił do decyzji, stanowczego kroku.

— Nie ma czego, nie taki djabeł straszny jak go malują.

— Łatwo ci mówić. Ożeniłeś się z miłości i młodo, wciągnąłeś się, przyzwyczaiłeś. Inna rzecz zupełnie, gdy się 50 lat prawie było kawalerem; wie się, co się traci, a nie wiadomo, co się zyskać może.

— Dlatego najlepiej żenić się młodo. Pojmuję twoje wahanie się, obawy, a jednak powiem ci, żeń się. Ród Ośmiorajów kończy się na tobie, zgaśnie, gdy umrzesz kawalerem. Twój starożytny Ichtiozaurus zostanie osierocony, a w dodatku narobisz innym ludziom nie mało kłopotu; będą sobie łamali głowę co z nim zrobić? Gdzie go umieścić? W numizmatycznych, czy też muzealno-zoologicznych zbiorach?

— Ty zawsze żartujesz, ale masz słuszność, ród mój wygasłby, a szkodaby go było, bo starożytny jest i piękny.

— No, widzisz, wzgląd to arcyważny i zdecydować cię powinien; ale spiesz się, radzę, każdy rok stracony zmniejsza szansę jego podtrzymania.

— Proszę cię, czy rozwody są łatwe?

— Doskonały jesteś, słowo daję! Jeszcze się nie ożeniłeś, a już myślisz o rozwodach, oryginał z ciebie bez kopji. Otóż wiesz, mój kochany, że rozwodów nie ma, jest tylko kościelne unieważnienie ślubu; potrzebne są jednak do tego bardzo ważne powody, a gdy te się znajdą, bardzo dużo pieniędzy. Kto chce jechać, smarować musi, rozumiesz. Ale powiedz mi teraz otwarcie, z kim chcesz się żenić? — z mowy twej bowiem widzę, że na serjo uczynić to zamierzasz.

— Dobrze więc, jak przyjacielowi zwierzę się, ale daj mi słowo, że nikomu, nawet twej żonie, o tem nie wspomniesz, ani mru mru, przystajesz?

— Zgoda, masz moje słowo — rzekł Gosztroff — podając Oskarowi rękę.

— Proponują mi p. Agnieszkę Rymbajllankę, czy znasz ją?

— Nie wiele. Hm! cóż ty na to?

— Dotąd nic, waham się. Nie młoda, nie urodziwa, ale ma ładną willę z ogrodem i kapitały; ród znakomity, koligacje doskonałe. Są to względy ważące na szali decyzji bardzo, nie tyle dla mnie, ile...

— Rozumiem, dla przyszłego Ośmiorajów potomka, czy tak?

— Zgadłeś, chodzi mi tylko o wywiedzenie się dokładne, ile może posiadać kapitałów? czy nie słyszałeś o tem przypadkiem?

— Nic zgoła. Kapitały, jeśli je trzyma w domu, policzyć trudno; jeśli w bankach ulokowane, nie łatwiejszego. Willa piękna, ale wiele nie jest wartą, najwięcej 15.000 złr. Mimo jednak, że p. Rymbajllanka bardzo oszczędna, mogłaby więc mieć kapitały znaczne, tem łatwiej, że prawdopodobnie jej spadkodawczyni takowe posiadała.

— Cóż mi więc radzisz ostatecznie?

— Trudno radzić stanowczo. Jeśli ci chodzi o dokładne wybadanie stanu majątkowego, musisz ostrożnie, zręcznie, dowiadywać się po ludziach. Najlepiej przez kobiety.

— E! trudne to, niemiłe i niebezpieczne. Fatalna sprawa, wiesz co, mój drogi? najlepiej będzie, gdy dam za wygranę, i zostanę kawalerem.

— A cóż będzie z rodem Ośmiorajów, hę?

— Fatalnie, fatalnie! — pocierając łysinę, desperował p. Oskar.

— Ja ci radzę, żeń się, co ryzykujesz? w najgorszym razie 10—15 lat nie szczególnego pożycia.

— Dziękuję za horoskop, tentujący bardzo!

— Ale ród Ośmiorajów ocalisz; dla rodu nie jedną ofiarę ponieść potrzeba. Innej, rady mój drogi udzielić ci nie mogę, rób więc jak chcesz.

— Ha! zobaczymy, co ma być, będzie. Bywaj zdrów, a pamiętaj o tajemnicy.

— Bądź spokojny, życzę szczęścia i do widzenia.

— Do widzenia — i pan Oskar zamyślony z czołem pooranem troską, wyszedł.

* * *

Ciężkie chwile przyszły na pana Oskara... brak decyzji, wahanie ciągłe, w końcu ujemny nań wpływ wywarły, odbiły się na zdrowiu; posmutniał i zmizerniał. Pytany o powody widocznej tej zmiany, zasłaniał się chorobą. Niepokój opanował go wszechwładnie, nie mógł znaleść sobie miejsca. Częste, dalekie za miasto robił wycieczki, spoglądał w niebo, obrywał listki kwiatków, wzdychał; w nieustannej ze sobą będąc roztercе, nie mogac w sobie znaleść rady, szukał jej w około siebie, wyglądał jakiegoś znaku, stał się zabobonnym. Cierpiał tembardziej, że przed nikim z utrapień swoich zwierzyć się nie mógł. Dość często widywał panią Kistrin, w nadziei, że [illegible] dawniejszą wznowi rozmowę, coś poradzi, oświeci... milczała jak grób. Pewnego razu zastał u pani Kistrin pannę Agnieszkę. W rozmowie wspomniano coś o Ciotuni.

— Śliczna istotnie, prawdziwe cacko — zawołał pan Oskar.

— Gdybyś pan obaczył ogródek i jego wnętrze, dopiero zachwyciłbyś się.

— Wybierałem się właśnie złożyć pani moje uszanowanie — rzekł Oskar, kłaniając się pannie Agnieszce.

— Miło mi będzie — z uśmiechem odrzekła panna Agnieszka.

(*Dokończenie nastąpi.*)

robotnik azjatycki nie stawiał wygórowanych warunków. Tor nie zbacza zupełnie od linji prostej, a posiada szerokość normalną kolei rosyjskich, to też nic tu nie przeszkadza chyżości pociągów, która już dziś miejscami do 70 kilometrów na godzinę dochodzi. Cała linja liczy 61 stacyj, z tych każda zaopatrzona w składy opału i wody, na 12 pociągów dziennie. Dziś tylko dwa przechodzą, ale już i to dużo na te pustkowia.

Wytrwałość czteroletnia pokonała wszelkie przeszkody, pustkowie ożywia się i zaludnia. Nędzna osada Kizil-arwat podniosła się ogromnie w ciągu ostatnich kilku miesięcy i stała się jedną z główniejszych stacyj. Wiele się tu rodzin przenosi, a między niemi wielu tu znajduje się Polaków, doktór, inżynierowie i posługacze kolejowi. Samo już zaludnienie pustych okolic ludźmi, posiadającymi wyższy stopień kultury, nie może pozostać bez wpływu na podniesienie oświaty i cywilizacji dzikiej dotąd i prawie niedostępnej dla Europejczyka Azji. Wpływ ten zwiększyłby się bezwątpienia, gdyby, jak to jenerał Anienków zamierza, udało się połączyć nową linję z siecią kolei indyjskich z jednej strony, a z drugiej przedłużyć ją aż do oceanu Spokojnego. Po zrealizowaniu tak genjalnego projektu, gdy z Londynu wprost możnaby jechać aż do Kalkuty, a z Paryża lub Wiednia w dniach kilku znaleść się nad brzegami Spokojnego oceanu, Europa wdarłaby się zupełnie w głąb Azji, a oświata i przemysł najucywilizowańszych narodów miałyby otwartą drogę do plemion środkowej Azji.

Proklamacja Indjanina.

Przebywający obecnie w Paryżu maharadżah Duleep Singh — jak już donieśliśmy telegraficznie — wystosował proklamację do ludu i do książąt indyjskich, w której ich wzywa do zrzucenia jarzma angielskiego. Proklamacja brzmi jak następuje:

„Książęta i ludy Indyj! Bezwątpienia pragniecie się dowiedzieć o rezultacie naszych czynności w waszym interesie. Uważamy za stosowne nie wchodzić na tem miejscu w szczegóły, aby nieszkodzić przyjaciołom naszej sprawy. Tyle wszakże możemy powiedzieć:

Jest faktem powszechnie wiadomym w całej Europie, że mocarstwa tej części świata zajęte są w zupełności utrzymaniem pokoju. W razie wybuchu wojny, sytuacja ta uległaby niewątpliwie zmianie na naszą korzyść. Zależy więc od was, czy zechcecie czekać cierpliwie tej strasznej chwili, czy też żądacie, byśmy wam spieszyli na pomoc.

Zarówno w Europie jak w Ameryce znajdują się tysiące dzielnych ludzi, którzy są gotowi zaciągnąć się w szeregi armji, walczącej za waszą wolność. Na to potrzeba wszakże pieniędzy; dlatego zbierajcie pieniądze na zakupno broni i amunicji.

Według zdania fachowych w sprawach wojskowych suma 2—4 miljonów funtow byłaby zupełnie wystarczającą i powinna być pozostawioną do dyspozycji komitetu organizacyjnego w Europie.

Być może, będzie lepiej, gdy sami sobie pomożecie, niżbyście mieli zaciągać zobowiązania w obec innych, których żądania w zamian za udzieloną pomoc trudno dziś jeszcze oznaczyć i nie należy takowych lekceważyć, skoro wiecie, ile w ostatecznym wypadku przyjdzie nam ofiarować w zamian za wolność. Dlatego rozważcie bardzo dobrze tę okoliczność i pamiętajcie, że około 43.000 pundżabów i kilka tysięcy irlandzkich żołnierzy, służących w armji indyjskiej, gotowych jest w każdej chwili! przelać krew w waszej obronie.

Bliższe szczegóły całego planu akcji nie mogą być opublikowane z łatwych do zrozumienia powodów, jednakowoż wszelkie bliższe informacje zostaną podane wysłańcowi wydelegowanemu przez was i przez naszych krewnych. Ziomkowie bądźcie mężnymi! Bądźcie wielkimi i szlachetnymi! Ale przedewszystkiem, na miłość Boga, bądźcie zgodnymi między sobą! Pamiętajcie, że tylko w jedności leży nasza siła w obec wrogów.

Duleep Singh, udzielny książę Sikhów i wróg nieprzejednany Anglików."

Maharadżah twierdził pierwotnie, że przybył do Paryża celem sprzedaży klejnotów. Podczas swego pobytu w Paryżu przyjmował licznych emisarjuszów i sążniste raporty z Indyj, z których wynika, że przynajmniej 90% książąt indyjskich gotuje się do zrzucenia jarzma Anglików. Spodziewa się ochotników z Irlandji, z Austro-Węgier, z Rosji i z Francji. Zobaczycie — rzekł w swoim czasie maharadżah — że niebawem przyjdzie do akcji w Indjach. Moje życie jest dla mnie obojętne. Jestem jednak prorokiem i śmiało liczyć mogę na poparcie mego narodu. Mogą mię zwyciężyć, jakkolwiek tego się nie spodziewam. Albo legnę, albo wyjdę zwycięzcą!

Z prowincji.

Żydaczów 17. lutego. (*Pożegnanie starosty*). Z początkiem bieżącego miesiąca opuścił miasto nasze starosta p. Mikołaj Hołyński, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku. Przez ciąg 18-letniego urzędowania pozyskał sobie powszechny szacunek, cześć i miłość warstw społecznych, wszystkie też prześcigały się w składaniu mu dowodów swego żalu, czci i uznania. W interesie prawdy przyznać należy, że każdy czyn czcigodnego tego męża nacechowany był sprawiedliwością, miłością, idealną niemal bezstronnością. W urzędowaniu swem był zawsze sumienny, sprawiedliwy, bezstronny, a wyrozumiały. Stojąc ściśle i z całą właściwą sobie niezłomnością woli i charakteru na straży ustaw i porządku społecznego, karcił surowo wszystko, co na to zasługiwało, nagradzał wszystko, co było godnem nagrody. W obec poważanego i czczonego ogólnie zdania pana starosty, milkły narodowościowe waśnie, ustawały partykularne dążenia jednostek lub stronnictw, bo zacny i prawy ten człowiek umiał zawsze kłaść najwyżej interes ogólny, i umiał przejąć wszystkich ważnością sprawy publicznej. To też wszyscy, bez różnicy narodowości i stanów, czcili go i kochali.

W dniu 31. stycznia pożegnała go tutejsza rada powiatowa z marszałkiem p. Kazimierzem Winnickim na czele. W tym samym dniu zgromadziło się też duchowieństwo obu obrządków kat. i wszyscy naczelnicy gmin tutejszego powiatu dla oddania hołdu zasługom i pożegnania swego starosty. W dniu 27. stycznia pożegnało go zgromadzone w tym celu nauczycielstwo tutejszego okręgu, które zawsze jak najtkliwszą otaczał opieką. W dniu zaś 30. stycznia towarzystwo kasynowe i wszyscy urzędnicy wszystkich tutejszych władz rządowych i autonomicznych urządzili na cześć odchodzącego swego zwierzchnika, przyjaciela, towarzysza i opiekuna, pożegnalny bankiet. Rada miejska tutejsza ofiarowała mu obywatelstwo honorowe, a obywatelstwo powiatu i urzędnicy wręczyli mu album pamiątkowe. Podnieść tu jeszcze wypada, że i w życiu towarzyskiem oboje pp. starostowie odznaczali się zawsze uprzejmością, życzliwością, humorem i byli nieprześcignionym wzorem gościnności. To też około nich gromadziło się wszystko, oni umieli ożywić każde zebranie towarzyskie, prywatne czy publiczne. Z ich przybyciem wstępywała zawsze swoboda, zacierały się różnice stanowisk, rang i stronnictw. A więc i życie towarzyskie z ich odjazdem bardzo wiele straciło, brak ich wszędzie czuć się daje.

W dniu wyjazdu z Żydaczowa wszyscy urzędnicy tutejsi towarzyszyli pp. starostom do dworca kolei w Chodorowie, z niekłamanym żegnając ich żalem i śląc na drogę dalszego życia serdeczne, z głębi serca pochodzące „Szczęść Boże" i „Mnohaja lita".

(*G.*) **Nowy Sącz** 17. lutego. (*Karnawał tegoroczny. — „Sokoł" i Kasyno cywilne*). Tegoroczny karnawał skutkiem śmierci następcy tronu, zmienił się w biegu. Balów zaniechano i teraz ograniczamy się na wieczorkach o charakterze czysto domowych zabaw, do których też liczę oba wieczorki towarzystw tutejszego „Sokoł", które pod względem zabawy i swobody jako pierwsze uznać muszę i gdybyśmy mieli salę odpowiedniejszą co do rozmiarów, możnaby je nazwać świetnemi. Na pierwszym z tych wieczorków tańczono w 18 par do godziny 5. rano, na drugim zaś 16. bm. było par 24, a zabawa aranżowana świetnie przez p. Maross, zakończyła się białym mazurem o 6. rano.

Prezes naszego „Sokoła" p. rejent Łucjan Lipiński, nosi się od dawna z myślą budowy własnej sali i po energji jego można się spodziewać urzeczywistnienia tego projektu; dochodzą nas jednak słuchy, że niektóre poważne i wpływowe osoby z rady gminnej, przeciwni są z nieznanych i niczem nie wytłumaczonych powodów, temu projektowi, nawet w zasadzie i dlatego agitują przeciw bezpłatnemu oddaniu gruntu odpowiedniego, który gmina już niejako obiecała oddać „Sokołowi".

Kasyno cywilne tutejsze na ostatniem nadzwyczajnem zgromadzeniu walnem d. 14. bm. uchwaliło zawrzeć kontrakt z miejscowym masarzem p. Mleczko, który podjął się w razie wynajęcia przez kasyno kontraktowo na lat 6, wybudować salę wraz z ubocznemi ubikacjami na umieszczenie tegoż kasyna. Tym sposobem więc będziemy mieć za lat dwa salę, która będzie odpowiedną na zebrania publiczne.

KRONIKA.

Nekrologja. Juljusz hr. Starzeński, który przed paru dniami udał się był w gościnę do właściciela Strussowa, Włodzimierza hr. Baworowskiego, zmarł nagle. — We Lwowie zmarła Karolina Polniakowska, przeżywszy lat 29.

Kalendarz. Wtorek (19.): Konrada Pust. Wschód słońca o godzinie 7. min. 8, zachód o godzinie 5. min. 22.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 16. bm. odbył się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub panny Ludwiki Hilchen, córki sekretarza ks. arcybiskupa Morawskiego, z p. Ludwikiem Pikorem, oficjałem kolei Karola Ludwika. Parze młodej pobłogosławił kanclerz, ks. dr. Józef Weber.

Ostateczny termin nadsyłania projektów planu na budowę krakowskiego teatru — upływa z dwunastą godziną w południe w dniu 1. marca br.

Doktorat. P. Bronisław Władysław Obfidowicz, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dar. Hr. Artur Potocki darował Kółku rolniczemu i Czytelni ludowej w Bachowicach kwotę 100 złr., oraz udzielił w formie bezprocentowej pożyczki na lat cztery kwotę 300 złr. na założenie sklepiku wiejskiego.

Cesarz udzielił gminie Jodłówka, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 6.2°C., najwyższa + 1.6 C., najniższa — 12.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około — 7°C, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne, pogoda, rano mgła i szron.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława Konopackiego na prezesa, a ks. Mikołaja Siczyńskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Zbarażu; tudzież wybór Wincentego Witosławskiego na prezesa, a ks. Józefa Łopatyńskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dolinie.

Z armji. Urlopowany pułkownik 7. pułku ułanów Juljusz bar. Boyneburgbk, na podstawie ponownego superarbitru, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku.

Pożar. Dnia 13. bm., skutkiem niesprawdzonej dotychczas jeszcze przyczyny spłonął w Łukawicy budynek propinacyjny dworski. Ze ogień się nie rozszerzył i do większej nie przyszło katastrofy, dzięki tylko tej okoliczności, iż w pobliżu będące domy pokryte są większą ilością śniegu. Nieubezpieczona szkoda, którą właściciel p. Adolf Łokuciejowski ponosi, dochodzi kwoty 500 zł.

Oburzające. Dzienniki poznańskie donoszą, że sąd gnieźnieński skazał Ignacego Piotrowicza na 1 dzień aresztu natychmiast wykonanego, za to że nie chciał, bo nie umiał, zeznawać jako świadek w języku niemieckim. Nadto sąd zagroził Piotrowiczowi, że, jeżeli nadal przy swojem, aby po polsku zeznawał, będzie się upierał świadek, skazany zostanie na 3 dni aresztu. Świadek tedy, nie umiejąc po niemiecku, w tym języku musiał zeznawać. Nieznajomość tedy języka niemieckiego podciągnięto pod paragraf, skazujący za „unbefugtes Benehmen vor dem Gerichte".

Bal, urządzony na korzyść petersburskiego Towarzystwa katolickiego dobroczynności, odbył się 15. bm. w sali klubu szlacheckiego. Świetność tego balu, jak telegrafują z Petersburga, przewyższyła wszystkie dawniejsze. W liczbie obecnych znajdowali się: poseł niemiecki jenerał Schweinitz, poseł turecki Szakir pasza, radca poselstwa niemieckiego hr. Pourtalès, oraz członkowie innych poselstw zagranicznych. Pomiędzy gośćmi widać było wielu jenerałów, oraz wyższych urzędników, udekorowanych orderami. Bilety na bal wydawane były w tym roku z wielką oględnością. Bawiący czasowo w Petersburgu Henryk Siemiradzki był również na balu. Do tańca przygrywała orkiestra Lewandowskiego, przybyłego umyślnie z Warszawy. Ulubionemu dyrektorowi warszawskiemu, pod którego kierunkiem orkiestra grała z niebywałą werwą, [illegible] owacyjnie wieniec i srebrną papierośnicę. Oprócz orkiestry balowej grała również orkiestra straży ogniowej, umieszczona na chórze. Tańce prowadził inżynier Zwan. Toalety pań odznaczały się bez wyjątku wytwornym gustem i bogactwem. Większość dam nosiła kosztowne klejnoty, wśród których przeważały brylanty. Z pań obecną była na balu hr. Tyszkiewiczowa, córka hr. Alfreda Potockiego, oraz inne damy z arystokracji polskiej. Pięknością królowały pp.: Sędzikowska i dra Krzywińska. Przedstawicieli ciała dyplomatycznego przyjmowała pani Żuk z książąt Lubomirskich. W bufecie, urządzonym w jednej z bocznych sal, zasiadała senatorowa Małkowska. Zabawa trwała do rana. Biały mazur zakończył się po godzinie 6. rano.

Bal dworski w Petersburgu. List petersburski *Pol. Corr.* opisuje, że bal, zapowiedziany na 7. bm., a który następnie miał być odłożony w skutek stanowczej woli cara, a wbrew życzeniu carowej, przyszedł do skutku w pałacu Aniczkowskim. Car miał motywować to nadzwyczajne postępowanie podobnym faktem na dworze wiedeńskim, co nie jest prawdziwem. Zaproszenia na ów bal nakazywały mężczyznom żałobę na ramieniu, damom czarne toalety decoltowane, a tylko ambasada niemiecka otrzymała była zaproszenie. Księżniczka heska, acz oczekiwana, nie przybyła.

W zimowym pałacu dnia 10. b. m. odbył się pierwszy koncertowy bal, na który car kazał damom, zamiast w pół żałobie, ukazać się w popielatych i liljowych sukniach.

O niezwykłym wypadku zbrodni donosi *Dz. łódzki*: Włościanin ze wsi Piaskowice, w czasie przejazdu przez las, napadnięty został niedawno przez dwóch drabów. Napastnicy wsiedli na wóz i zmusili kmiotka do odbywania dalszej drogi w ich towarzystwie. Ujechawszy pół mili, spotkali żyda, wiozącego mąkę. Nieznajomi zatrzymali go, a zadawszy mu cios nożem, znów wsiedli na wóz przerażonego tą zbrodnią kmiotka i kazali jechać dalej. Pod Bałutami zsiedli z wozu i szybko zbiegli, nie czyniąc swemu woźnicy nic złego.

Cudem ocaleni. Nocy onegdajszej na kolei nadwiślańskiej między stacjami Konopnica i Nałęczów, pękła i osunęła się szyna. Stało się to na krótką chwilę przed nadejściem pociągu towarowo-osobowego z Lublina, złożonego z 30. wagonów. Dróżnik zbyt późno spostrzegł przerwę, lecz maszynista, p. Prybe, ocalił sytuację. Dzielny ten człowiek przed wywieszeniem sygnałów zauważył z oddalenia groźne niebezpieczeństwo i pociąg tuż przed fatalnem miejscem zatrzymał. Wykolejenie się w tym punkcie, zważywszy na wysoki nasyp i pochyłość gruntu, mogłoby spowodować groźną katastrofę. Maszynista po opróżnieniu wagonów i prowizorycznem złożeniu szyn, pociąg szczęśliwie przeprowadził. Pasażerowie przekonawszy się o uniknięciu groźnego niebezpieczeństwa, wyrażali dzielnemu maszyniście żywą wdzięczność.

Ostatnia wola. W ubiegłym tygodniu w Tuluzie z mostu Dziewiczego wskoczyła do kanału młoda, wykwintnie ubrana kobieta, której mimo natychmiastowej pomocy uratować nie zdołano. Po dłuższem szukaniu udało się nareszcie odnaleźć jej zwłoki i okazało się, że samobójczynią jest pani Maronet, żona wysokiego urzędnika. Odwieziono ją do domu, gdzie na jej biurku znaleziono list, w którym pani Maronet oświadcza, że odbiera sobie życie, gdyż krawcowa zepsuła jej suknię na bal dobroczynny, tegoż dnia odbyć się mający i błaga męża, aby spełnił jedyne jej życzenie i postarał, by śmiertelna jej szata przez lepszą krawcową była uszyta.

Zima w Ameryce w stanie Minnesota trwa blisko pół roku, a mrozy dochodzą często do 40°. Zimno jednak nie wpływa przygnębiająco na mieszkańców, gdyż w mieście St. Paul, położonem nad brzegiem Missisipi, władze miejskie wznoszą corocznie fantastyczny pałac z lodu, utworzony z brył lodowych i kosztujący kilkanaście tysięcy dolarów. Pałac ten ma zwykle 250 stóp długości, a najwyższa wieżyca dosięga 90 stóp. Wieczorem przy oświetleniu różnokolorowych lamp elektrycznych przedstawia istnie czarodziejski widok, lecz niestety w początkach kwietnia zaczyna znikać powoli i zamienia się w olbrzymią strugę wody, która spływa do Missisipi.

W kraju Queensland, w rzece Daitree, zabito krokodyla, w żołądku którego znaleziono medal z napisem: „Nagroda za wstrzemięźliwość, r. 1888."

Niebezpieczny zwyczaj. Książę Alba wydał jeszcze ongi rozkaz, aby kobiety niderlandzkie zamężne idąc ulicą, opierały się na lewem ramieniu swego małżonka, niezamężne natomiast korzystały z podpory prawego ramienia swego towarzysza. Zwyczaj ten tak silnie zakorzenił się tamże, że jeszcze dzisiaj Holendrzy wykonywają go nader ściśle.

Konkursy humorystyczne. *Echo berlińskie* ogłaszając konkurs humorystyczny na pytanie: „Kto ma najdłuższy język i dlaczego?" zawiadamia zarazem, że na poprzedni konkurs: „Dlaczego całując kogoś serdeczniej, zamykamy najczęściej oczy" otrzymało 3238 odpowiedzi nadesłanych, z Europy, Azji, Afryki i Ameryki i pisanych w językach niemieckim, holenderskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim.

Fałszowane wino. W Bercy skonfiskowano w tych dniach 1500 beczek wina, w których nie było ani kropli soku winogronowego. Rozbiór chemiczny wykazał, iż owo wino składało się z bardzo znacznej ilości wody, z alkoholu pośredniego gatunku, domieszki gliceryny, czerwonej farby, zwanej *maqui*, a pochodzącej z Chili, sześciu gram gipsu na każdy litr i soli morskiej. Mieszanina ta ma być nader szkodliwą dla zdrowia. Postępowanie sądowe w tej sprawie niezwłocznie rozpoczęto.

Wybryk mody tym razem przypłynął z za Atlantyku. A dla osób zdenerwowanych, lub też w czasie rozmowy nieumiejących siedzieć z założonemi rękoma, nowość ta jest wielce pożyteczną. Nazwa jej *clipp*, a składa się z szeregu różnokolorowych kwadratów, nawleczonych na tasiemkę gumową. Przerzuca się ją bezmyślnie z ręki do ręki, lub też jeżeli kto woli, przesuwa kwadraciki. Wprawdzie tę samą przysługę może oddać chusteczka, niemniej jednak *clipp* już znalazł zastosowanie w rękach pań i panów salonów tutejszych....

Sprytny lokator. W miasteczku W. pewien gospodarz pewnemu niewypłacalnemu lokatorowi wypowiedział mieszkanie. Na kilka dni przed wyprowadzeniem się lokator obchodził imieniny swoje i urządził zabawę, na którą zaprosił także gospodarza. Zabawa powiodła się, ten i ów, rozochocony, rozpoczął tany, że jednak ciasno było w mieszkaniu, solenizant zaproponował usunięcie mebli. W oka mgnieniu wyniesiono wszystkie sprzęty; o czem jednak gospodarz nie wiedział, to o jednoczesnem przeprowadzeniu się lokatora na nową siedzibę. Po zabawie w mieszkaniu gołe tylko zostały się ściany.

Brylantowe gody. Rzadka uroczystość brylantowych godów, odbyła się d. 4. bm. w Bortkowicach w Piotrkowskiem. Jubilaci, państwo Krzysztof i Józefa z Dobrosławskich Kownaccy, pomimo sędziwego wieku, znajdują się w czerstwem zdrowiu. Sam jubilat na kilka dni przed uroczystością 75-letniej rocznicy małżeństwa zaczął setny rok życia. Oprócz wnuków i prawnuków, uczestniczyło w obchodzie dwoje prawnucząt bliźniąt. Z dzieci sędziwych jubilatów żadne już się przy życiu nie znajduje.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskat dzienników doręczone zostało prokuratorjom „poufnie" i to tak poufnie, że substytutów prokuratorji zawiadomiono tylko kilkoma słowy tej treści, jak to za *Politik* jużeśmy podali.

Prof. Scharff z Wiednia nadesłał na ręce p. Ap. Stokowskiego wzór medalu prez. Franciszka Smolki. W celu powzięcia stanowczej decyzji co do medalu wybić się mającego, odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu, w tym celu wybranego, w sali Koła literacko-artystycznego o godzinie 7. wieczór.

P. prokurator Girtler stał się od czasu procesu kukizowskiego nader popularną osobistością w Warszawie, wszystkie bowiem pisma tamtejsze szeroko rozpisują się o nim, nie szczędząc słów, które powtórzylibyśmy, gdyby nie pewność, że zostanie za to *Dziennik* skonfiskowany.

(*m.*) **Cicho wprawdzie ale ochoczo** bawiono się w ciągu onegdajszej nocy. W sobotę odbyło się kilka zabawa między temi: wieczorek kasynowy, wieczorek z tańcami młodzieży handlowej (w kółku zamkniętym) nadto tańczono zapamiętale w stowarzyszeniu „Skała", w „Domu narodnym" a może najlepiej szła zabawa w „Gwieździe" gdzie zgromadził się liczny zastęp wcale eleganckich a nawet dość dowcipnych masek. Dowcip wprawdzie, jak to mówią — nie przelewał się, ale, jak na te ciężkie czasy — podawany był dość obficie. Szczególnie odznaczyły się trzy „djabełki" płci żeńskiej i takiej samej płci „żokiej", kształtami przypominający angielskiego. Humor i dowcip jeszcze więcej wystąpił na wierzch, gdy się odezwały strzały „szampańskie" a było to o godzinie 6. rano.

Piknik muzyczny. Całe życie publiczne skoncentrowało się w karnawale, który, im bliżej końca, tem śmielsze i pewniejsze stawia kroki na salach balowych. Z życia kontemplacyjnego przeszliśmy w ten sposób w czynne, a sala „Frohsinn'u" zgromadziła onegdaj najpiękniejsze panie i najweselszych kawalerów stolicy kraju. Wszystko, co Lwów posiada pięknego, młodego i wykształconego — a co nie odpoczywało po sobotnich zabawach prywatnych — wszystko było onegdaj na pikniku muzycznym. Nie brakło nikogo i niczego — prócz miejsca.

Egzotyczne kwiaty napawały cudowną wonią powietrze; jaśniejące całym swym blaskiem danserki czarowały swych tancerzy, wyborna orkiestra pułku 95 przygrywała tańczącym, a mistrze w sztuce choreograficznej, pp. Abrahamowicz i Kopecki, rej wiedli wśród stu par tańczących... i wszystko było pięknie i dobrze...

Pesymista-blondyn z za rogatki Żółkiewskiej narzekał wprawdzie prozą na ścisk, a sąsiadka naszego sprawozdawcy wetknęła mu rymowane żale tej treści:

> Niestety! całe życie człowieka
> Jest ciągłą gonitwą, cierpieniem,
> Darmo się wzdycha, — czeka,
> Co piękne — jest tylko marzeniem.

Jednakowoż o onegdajszym pikniku nie da się nic innego powiedzieć, jak, że udał się świetnie.

Wśród obecnych zauważyliśmy pp. Kopeckich, Mochnackich, Riegerów, Sklepińskich, panią Simonowiczową z córkami Amalją i Pauliną i panną Józefą Zacharjasiewiczówną, państwa Kubickich z córką, p. Krzysztofowiczową z córkami, Zgorskich z p. Strojnowską, Reissową z córką, Sawczyńską z córkami, Tillów, Romanowskich, Wereszczyńskich, Sawicką z p. Karatnicką, Wiczkowskich, dr. Smutnych, Wszelaczyńskich, Koczyndyków, Moraczewskich, Szatkowskich, St. Czerkawskich, Tad. Zimów, Schiffnerów, Ibiańskich, Terenkoczych, Czeżowskich, Zipsów, Bielińskich, Prohaskow itd.

Zabawa skończyła się o godz. 5. rano.

Królowej balu sprawozdawca nasz nie wymienia ze względów utylitarnych.

Podobnie świetna zabawa — z uwzględnieniem oczywiście miejsca — odbędzie się w tym samym lokalu dopiero 28. bm., a będzie ona urządzona przez Koło literacko-artystyczne.

Pisma warszawskie, nawet te, które dla redakcji są przeznaczone bywają konfiskowane. Dotychczas coś podobnego nigdy się u nas nie działo, a nawet w Rosji nie konfiskuje się dzienników, jeno miejsca w nich „nieprzyjemne dla rządu lub jego figur" bywają zamazywane.

Jaką usługę oddaje rząd swej sprawie podobnem postępowaniem, nie wiadomo; — ten kto konfiskaty owe wymyślał może sobie pochlebić, że jest tak przezornym, roztropnym i zręcznym jak... dyplomacja austrjacka — na wschodzie. Sukces jest jednaki!

Parlament i opera. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż dnia 15. bm. dla tego nie odbyło się wieczorne posiedzenie parlamentu, ponieważ polscy deputowani w znacznej większości „musieli" być w operze na debincie panny Ireny Abendroth. Debint ten wypadł zresztą bardzo dobrze i p. Abendroth większy odniosła sukces występem swym w operze, niż nasi posłowie w parlamencie odnoszą.

Dnia 24. stycznia br. rozdano w Sejmie pismo ulotne w celu sparaliżowania wyboru Władysława Fedorowicza do Sejmu. Między innemi są tam w przypiskach poruszone rzeczy, dotyczące naszego dziada i pradziada. Ponieważ pismo to nie było przez nikogo podpisane, zmuszeni jesteśmy udać się na drogę publiczną, ażeby krzywdę naszej rodzinie wyrządzoną odeprzeć, i oświadczamy niniejszem, że szczegóły podane odnośnie do pradziada Gabryela, gdzie mu autor odmawia pochodzenia szlacheckiego w zupełności, dziada zaś Jędrzeja tyczące, o ile one o nim niekorzystnie mówią, są fałszywe i nieprawdziwe, na co dokumenta urzędowe (Wydział krajowy metryki szlacheckie tom XIX. str. 336) i fakta niezbite posiadamy *Tadeusz Fedorowicz* z Klebanówki. *Kazimierz Fedorowicz* z Czernichowiec.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali na kościół św. Stanisława w Rzymie, pp.: Bronisława Szydłowska w Staromiejszczyźnie złr. 2, Stefuś Kęplicz, 5 letni, 5, B. i Paulina Sobiecka, służąca, po 1; na fundację imienia śp. Felicji Boberskiej, G. i B. po 1.

Na pomnik i fundację imienia śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej złożyły panie: Linkowa i pan Chłopicki złr. 50, Kamila Poh 50, Zofja Chmurowicz 25, Wechslerowa 10, Romanowicz 10, Jaworska 10, Niedziałkowska 10, Merunowicz 10. Z nabożeństwa, urządzonego przez uczennice, pozostało 17 złr., razem 192 złr. — Dalsze składki przyjmuje administracja *Dziennika Polskiego*, Lwów, plac Marjacki l. 6.

Bilety na wieczór techników, który odbędzie się dnia 23. bm. w Kasynie miejskiem, sprzedawane będą w hotelu Żorża dnia 22. i 23. na podstawie zaproszeń, rozesłanych przez poprzedni komitet balowy.

(*m.*) **„Bąka"** nr. 3. wyszedł onegdaj z pod prasy i przedstawia się wcale udatnie. Na wstępnej rycinie, zatytułowanej „Pomoc w potrzebie", widnieje postać Bismarka, dalej ilustrowany jest §. 14. ustawy wojskowej, ostatnia zaś rycina zawiera „Szkice karnawałowe" czyli „Płacz i zgrzytanie zębów" z powodu odwołania zabaw projektowanych. Tekst numeru jest wcale obfity i urozmaicony.

Na raut Koła literackiego, który odbędzie się w środę 20. bm., można się zapisywać do wtorku południa — poczem lista zostanie stanowczo zamkniętą.

Z dziejów samobójstwa.

Tragiczny zgon arcyksięcia Rudolfa zawsze jeszcze nastraja wspomnienia współczesnych na bardzo smutną nutę...

Z wieków starożytnych przeszły legendy o samobójczej śmierci Saula, Sardanapala i Nerona, a zgon podpalacza Rzymu, który zawołał: „*Qualis artifex fui!*" jest szczytem ironji.

Od Nerona do Ludwika II-go bawarskiego, cóż za przedział dziejów i jaka różnica cywilizacji! Pierwszy, brutalny władca niewolników; drugi, natchniony czciciel piękna... A obaj potomkowie ras chorych i obaj sami kładą kres swemu życiu...

Wszystkie wszakże wypadki pod względem grozy, przewyższa śmierć następcy tronu austrjackiego.

Neron odchodził od zmysłów ze zbytku władzy, Ludwik Wittelsbach popadł w obłąkanie w świecie urojeń fantastycznych, katastrofa zaś w Mayerling spadła na świat, jak piorun z nieba, i dotąd ostatecznie nie wiadomo, co było jej powodem genetycznym: kolizja wielkich obowiązków, czy obłąkana ekstaza miłości, czy też choroba, wszystkim wiekom właściwa, *taedium vitae*...

Historja zresztą zapisała już kilka przykładów samobójstwa na tronach w czasach nowszych.

Dramatyczną jest śmierć ks. Karola Anjou w owej epoce, która pod nazwą „nieszporów sycylijskich", przeszła do historji.

Ks. Karol panował lat dwanaście w Sycylji, a rządy jego odznaczały się srogą tyranją. Nareszcie lud podniósł sztandar buntu, a siedliskiem rokoszu było Palermo. Na czele stanął Jan Procida, najbardziej przez księcia skrzywdzony. Ten zniewolił króla Aragonji, Piotra, do oswobodzenia Sycylji z pod panowania francuskiego.

Dnia 30go marca roku 1282, w drugi dzień świąt Wielkanocnych, pewien oficer francuski niegodziwie obszedł się w Palermo z dziewczyną, idącą właśnie do ślubu. To stało się powodem powszechnego wzburzenia i zabrzmiało hasło: „Śmierć Francuzom!" Całe Palermo chwyciło za broń, a ten dzień krwawy nazywa się „nieszporami sycylijskiemi" dlatego, że właśnie uderzono w dzwony nieszporne, gdy się czyn zemsty rozpoczął.

Na wiadomość o powszechnym krwi rozlewie, zgromadził ks. Karol Anjou żołnierzy... Ale ludność stanęła po przeciwnej stronie. Z bólu, że grozi mu utrata tronu, Karol Anjou własną ręką zabił się w r. 1285, a koronę sycylijską objął Piotr, król Aragonji.

Jest wspomnienie samobójstwa i w Watykanie. Bonifacy VIII, najpotężniejszy papież wieków średnich, samowolnie skrócił dni swojego żywota. Poprzednik jego, Celestyn V., jedyny papież, który dobrowolnie złożył tiarę, przepowiedział mu ten koniec słowami dramatycznemi. Ale nie ulega wątpliwości, bo jest krytycznie dowiedzionem, że Bonifacy VIII. targnął się na własne życie, w stanie jednak zupełnego pomięszania zmysłów...

Słynny pałac Pitti we Florencji, jest także siedzibą wysoce dramatycznej legendy samobójczej. Bianca Capello, czarująco piękna Wenecjanka, licząca lat 16, umknęła z domu rodzicielskiego z młodym pisarzem. Po wielu awanturach, została „córką rzeczypospolitej weneckiej" i żoną wielkiego księcia Toskany.

Małżeństwu temu wszakże nie błogosławiły losy... Piękna Wenecjanka nie miała syna. Więc, ażeby nie stracić tronu, kazała sobie podsunąć dziecko płci męskiej.

Wpadł na trop tej intrygi książę Ferdinando. Temu przypadał tron na wypadek bezpotomnego zejścia Franciszka Toskany, który był jego bratem rodzonym. Gdy się podsunięcie dziecięcia obcego nie udało, Bianca Capello poprzysięgła zemstę bratu męża. Zamiar ten postanowiła uskutecznić na sposób włoski...

Zaprosiła tedy znienawidzonego pretendenta na ucztę i dała mu ulubioną jego potrawę; ten atoli nagłą uczuł odrazę do jadła, co obecnego na biesiadzie księcia panującego, mocno rozdrażniło.

— Jakto! — zawołał — pogardzają tu moją kuchnią!

I sam zjadł potrawę zatrutą.

Księżna początkowo chciała go powstrzymać, lecz w takim razie byłaby się nieomylnie wydała zbrodnia. I cóż zrobiła? Milczała, pozwoliła umrzeć mężowi, a sama w nocy, za pomocą tej samej trucizny, odebrała sobie życie...

Co za kolizje i co za katastrofy na wyżynach i nizinach życia ludzkiego!

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En*) **Ze sali koncertowej.** Rok temu jak Sarassate wprowadzał publiczność naszą w zachwyt, dwa tygodnie zaledwie upływa od ostatniego koncertu Ondrziczka, gdy oto pojawia się u nas mistrz Joachim. W przeciągu tedy roku słyszymy trzy potęgi ze świata skrzypków-wirtuozów, nader różne swemi celami i charakterem, jednak bez zaprzeczenia przemożne... każda z nich posiada odrębny swój świat i odrębne znajduje koła wielbicieli. Jeżeli jednak Sarassate jest czarodziejem, co wywołuje magicznym swym smyczkiem odurzające efekta, niby ze sfer „blasków i woni", jeżeli Ondrziczek przemawia do nas językiem młodzieńczego, zdrowego a pulsującego ogniem serca, to Joachim jest kapłanem sztuki, którego każde słowo, zamienione w dźwięk ze skrzypców się wydobywający, jest dla świata muzykalnego świętością i wyrocznią.

Cóż dziwnego, że mistrz przejęty głęboko swem powołaniem, nastrojony wielkością dzieł, jakie wykonuje, nie zniża się nigdy do wirtuozowskich popisów i że nie myśli o ujarzmianiu publiczności, aby zjednać dla siebie poklask i uwielbienie. On wykonuje piękną muzykę dla niej... Gdy grał dzieła wielkich mistrzów jak Bacha, Schumana, Brahmsa i Spohra zdało się nam, że wykonuje on je przed samymi twórcami, że nam zaś szczęśliwy los dozwolił tylko podsłuchać to pełne namaszczenia porozu-

miewanie się wielkiego wykonawcy z wielkimi kompozytorami. W obec więc tego szczytu artyzmu, niepodobna zestawiając trzy powyższe imiona, nie otoczyć Joachima najwyższą czcią.

Publiczność nasza jakkolwiek może znalazła się nieprzygotowaną do słuchania utworu takiego, jak sonata Brahmsa (zwłaszcza pierwszej i trzeciej części), to jednakże odczuła całą wielkość gry Joachima i słuchała jej z powagą i przejęciem. Była to jednakże praca nieco wytężająca, więc nie można publiczności brać za złe, iż oklasków nie wszystko z zapałem, najgorętszą salwą oklasków wybuchnęła dopiero po odegraniu transkrypcji utworu Szumanowskiego „Am Springbrunnen", w czem nadzwyczajna technika mistrza najbardziej imponująco wystąpiła.

Obok Joachima dał się nam poznać profesor Barth, uczeń Bülowa, jako pierwszorzędny pianista. Technika jego poważna, ton uderzenia męski i poszanowanie stylu, licują w sposób nadzwyczajny z grą Joachima. To też prof. Barth traktuje partje fortepjanowe w sonatach z całą ścisłością wytrawnego i na wskroś wykształconego muzyka, solowemi zaś interpretacjami utworów Chopina, Szuberta i Mendelssohna musi wywołać to wrażenie, jakie na pewne obmyślał, będąc panem swoich doskonałych środków. Wykonanie Impromptu Szuberta i Mendelssohna utworu wyjętego z op. 7., znaleźliśmy skończonem pod każdym względem.

Dzień onegdajszy przyniósł nam oprócz tej głównej uroczystości muzycznej także produkcję naszej sympatycznej „Lutni", która po południu w „Sokole" wykonała powtórnie baladę Markulla „Róg Rolanda." Chór męski pod dzielną batutą p. Cetwińskiego, odśpiewał utwór powyższy z dokładnością i zapałem. Nieco mniej zadowoliła nas tym razem orkiestra, która jednakże we własnych wyjątkowo numerach, jak uwerturze do „Wolnego Strzelca" i „Fantazji" p. Bachó, wiele efektu wywołała. Koncert oprócz nader oklaskiwanej deklamacji p. Wojdakowicza, mieścił kilka krótszych utworów chóralnych udatnie wykonanych.

Lwów w ogóle w chwili obecnej na brak pięknych produkcyj artystycznych narzekać nie może. Zaledwie bowiem przebrzmią w teatrze dźwięki głosu nieporównanej Papier, w środę usłyszeć będziemy mogli powtórnie mistrza Joachima, który w powrocie z Czerniowiec, da nam jeszcze jeden koncert — drugi i ostatni.

Repertoar teatralny. Dziś pożegnalny występ pani Papier w „Trubadurze"; jutro we środę po raz drugi „Korneliusz Voss", komedja w 4 aktach Schönthana; we czwartek „Bal maskowy", opera w 5 aktach Verdiego; w piątek „Nasi poczciwi wieśniacy", komedja w 5 aktach Sardou.

O Matejce. Fejletonista *Pest. Lld.* dr. Adolf Silberstein, wyborny krytyk, poświęca najnowszy swój fejleton „Kościuszce pod Racławicami." Oddawszy mistrzowi Matejce należne pochwały kończy „To pewnem jest, że Węgrzy nie posiadają równie genialnego malarza swych dziejów."

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego Tow. gospodarskiego, które odbyło się onegdaj po południu, nie cieszyło się niestety zbyt licznym udziałem członków. Na 80 członków przybyło bowiem zaledwie 14, co zaliczyć musimy do nader smutnych objawów ogólnej apatji, iż nawet własne sprawy, bliżej obchodzące gospodarzy, nie zdołają ich zainteresować.

Wśród obecnych było dwóch włościan.

Zgromadzenie, któremu przewodniczył p. Czesław Lekczyński, przyjęło bez dyskusji protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności za r. 1888.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że oddział lwowski liczył z początkiem r. 1888 członków 83 z roczną wkładką 251 zł. W przeciągu roku ubyło 12 członków, przybyło zaś nowych 10.

W miejsce zmarłych członków wydziału, śp. dra Juljusza Aua i Seweryna Karpuszki, zostali wybrani dr. Józef Olesków i dr. Józef Szpilman. W myśl zeszłorocznej uchwały, drugie walne zgromadzenie oddziału odbyło się w czerwcu rz. z pouczeniem i demonstracjami w wyż. szkole rolniczej w Dublanach przy współudziale dyrektora Lubomęskiego i profesorów szkoły. Na zgromadzenie to rada oddziału oprócz członków Tow. zaprosiła tak włościan sąsiedniej okolicy, jakoteż zarząd główny Tow. Kółek rolniczych. Pouczenia te zainteresowały mocno słuchaczów, którzy do poźnego wieczora przysłuchując się tym pouczającym wykładom wynieśli niejedną zdrową radę, pożyteczną wskazówkę, co też dali poznać, składając pp. prelegentom serdeczne podziękowanie za ich trudy i pracę.

Zarząd Tow. kółek rolniczych w porozumieniu z radą oddziału, przeprowadził przez p. Seweryna Wiśniewskiego, agronoma, lustrację gospodarstw włościańskich w 11 gminach.

Rada oddziału postanowiła zakupić lnu żmujdzkiego i rozdać go zgłaszającym się dla wypróbowania i porównania z lnem inflanckim.

Przychód kasowy wynosił 422 złr. 41 ct., rozchód 365 złr. 15 ct., pozostało na r. 1889 złr. 57 ct. 26.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono następnie wydziałowi absolutorjum z rachunkow r. 1888.

Z kolei na walne zgromadzenie Tow. gosp. wybrano delegatami pp.: Kubickiego, Głowackiego, Pańkowskiego i Wiesiołowskiego, zaś zastępcą p. Paygerta.

Jak wiadomo na porządku dziennym przyszłego zgromadzenia Tow. gospod. jest rezygnacja ks. Adama Sapiehy z godności prezesa Towarzystwa. Owoż w tej kwestji oddział przemysko-jaworowski zaproponował, ażeby w dniu 24 wieczór zebrali się wszyscy delegaci we Lwowie i zastanowili się nad tem, aby ks. Sapiehę skłonić do cofnięcia tej rezygnacji. Delegaci lwowscy otrzymali instrukcję, aby w tym kierunku postępowali zgodnie z innymi oddziałami.

Następnie uchwalono przyjąć na członków oddziału pp. dr. Bielińskiego Stanisława, Bielskiego Edmunda i Morgenbessera Hipolita.

Nader poważna dyskusja wywiązała się przy końcu posiedzenia nad cenami nasion, praktykowanemi w tutejszych handlach.

W końcu wywiązała się na zgromadzeniu dłuższa pogadanka, w której brali udział niemal wszyscy obecni, a celem jej było udzielenie sobie wzajemnych spostrzeżeń gospodarskich w kierunku praktycznym.

Walne zgromadzenie gal. Tow. weterynarskiego odbędzie się wraz z posiedzeniem naukowem w niedzielę 24. bm. w sali fizjologicznej szkoły weterynarji.

Początek posiedzenia naukowego o godzinie 10. przed południem. Porządek dzienny. 1. Adj. Mag. St. Królikowski: „O szkole weterynaryjnej wileńskiej w stosunku do dzisiejszych polskich zakładów weterynaryjnych." 2. Dr. Wł. Kulczycki, asystent anatomji szk. wet.: „O workach powietrznych u ptaków ze szczególnem uwzględnieniem drobiu." 3. Demonstracje i krótkie komunikacje naukowe.

Po południu o godzinie 3. walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie wydziału, sprawozdanie komitetu redakcyjnego, wnioski wydziału i członków, wyznaczenie dwóch członków do komisji rewizyjnej, wybór wydziału Towarzystwa i komitetu redakcyjnego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 7 „BLUSZCZU", za luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z izby sądowej.

Lwów 18. lutego.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na okres II. zwyczajnej kadencji sędziów przysięgłych we Lwowie, mający się rozpocząć dnia 18. marca br. wylosowano wczoraj 36 sędziów głównych i 9 zastępców. Oto nazwiska sędziów głównych:

Menkes Ozjasz, handlarz drzewa. Jasiński Ludwik, mechanik i wł. real. Lekczyński Czesław, wł. dóbr Remenowa. Dr. Max Henryk, adwokat. Skrzyszewski Józef, rzeźnik. Roloff Aleks., wł. dóbr Czyżyków. Lang Leopold, wł real. w Turynce. Dr. Bodek Maks, adwokat. Bratkowski Leon, blacharz i wł. real. Silberstein Mojżesz, wł. real. Grużewski Eugenjusz, rewident gal. Kasy oszcz. Sofer Dawid, kupiec. Czerwiński Bolesław, dzierżawca dóbr Szczepiatyn. Dmuchowski Bazyli, wł. realn. w Gródku. Lipiński Roman, urzędnik banku hipot. Fenster Józef, dzierżawca folwarku Dzików stary; Dornbach Henryk, wł. realn. Bauer Henryk, kupiec. Wysoczański Szczepan, wł. dóbr Berteszów. Kraczyło Antoni, ekspedytor Wydz. kraj. Bursztyn Salamon, handlarz zboża w Sokalu. Umański Tadeusz, wł. dorożek. Radziński Jakób, wł. real. Kowalski Jan, wł. real. Jędrzejowski Franc., prokurzysta banku hipot. Dr. Wejda Wład., adwokat w Sokalu. Jordan Jan, likwid. krak. tow. wz. ubezp. Fiur Samuel, kupiec. Lenduszko Stan., dzierżawca dóbr Radwańce. Dr. Skałkowski Tad., adwokat. Zagórski Ignacy, wł. realn. w Lubaczowie. Dr. Jamiński Dyonizy, adwokat. Enders Antoni, kupiec. Reischer Samuel, wł. realn. Ligęza August, dzierż. dóbr Okopy. Landesberg Marjan, fabr. świec na Zniesieniu.

Jako zastępców wylosowano: Breyvogel Wilhelm, restaurator. Skarbek Ludwik, stolarz. Opuchiak Ludwik, wł. fiakrów. Koppel Krzysztof, wł. realności. Rzechanek Franciszek, rzeźnik. Godlewski Stanisław, wł. dorożek. Murzyński Jan, murarz. Mussil Adolf, chemik. Złotogórski Józef, rzeźnik.

Kijów 12. lutego.

(Unieważniona licytacja.)

W departamencie kasacyjnym cywilnym toczyła się głośna sprawa sukcesorów Tollego, zmarłego burmistrza miasta Kijowa z hr. Platerem. Tolly nabył na licytacji publicznej majętność hr. Platera, Wiszniowic, za 270.000 rs. Wszystkie skargi hr. Platera. dowodzącego, że majątek został oszacowany niżej wartości, do czego jako dowód służyła ta okoliczność, że na pierwszej niedoszłej do skutku licytacji, księżna Hohenlohe dawała za niego 410.000 rs. nie zostały uwzględnione i licytację zatwierdzono. Tolly pozostawszy właścicielem sprzedał na wyrąb część lasu za 900.000 rs. Plater podał zaskarżenie i izba kijowska uznała licytację dóbr Wiszniowiec za niemającą mocy.

Starszy prokurator Iwanow dowodził, że Plater nie ma prawa wnosić zaskarżenia z powodu, że po jego skardze nastąpiło zatwierdzone zdanie Rady państwa i z powodu, że izba zupełnie błędnie wytłumaczyła swe prawa, nie krępowania się prywatnemi określeniami, na mocy których majątek Platera został wystawiony na sprzedaż. Senat zmienił decyzję izby i sprawę oddał do rozpoznania innemu departamentowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Ciągnienie losów stanisławowskich. Przy ciągnieniu losów stanisł. dnia 15. bm. padła główna wygrana 10.000 złr. wa. na nr. 11054, po 400 złr. wygrały nr. 13282 i 1919, po 50 złr. 4408 15442 21212 16236 6940 23620 i 1794.

Przegląd polityczny.

* Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że sprawa ustanowienia gr. kat. sufraganji w Przemyślu została ostatniemi dniami we Wiedniu ostatecznie zdecydowaną — rząd zgodził się z żądaniem stolicy apostolskiej mianowania gr. kat. sufragana dla Przemyśla, zarazem nastąpiło także porozumienie co do dotacji nowej sufraganji; rząd przyjął na się obowiązek płacić z funduszu religijnego nowemu sufraganowi pensję rocznie, zaś reszty dostarczy ordynarjat przemyski z dochodów swych dóbr stołowych.

Ustanowienie sufraganji leżało od dawna w intencjach biskupa przemyskiego, najprzewielebniejszego ks. Jana Saturna Stupnickiego, który skołatany wiekiem, odczuwał od dawna potrzebę pomocy w duszpasterstwie. Dzieląc się z publicznością tą wiadomością, przesłaną nam ze sfer dobrze poinformowanych, wyrażamy nadzieję, że odtąd i odległe parafje rozległej dyecezji przemyskiej będą miały sposobność oglądać częściej swego pasterza.

Korespondent nasz wiedeński zapewnia nas, że już odpowiednia osobistość na tę nową godność upatrzoną została, a mianowicie jeden z kanoników w sile wieku, pełen energji, równie dobrze widziany w sferach rządowych, jak i w kołach Watykańskich.

* Urok Tiszy na Węgrzech i popularność jego — niemal w jednej chwili zniknęły. Tisza, niedawno wszechpotężny w rozprawach izby, stał się raptem bezsilnym. Onegdajsze posiedzenie jak już wiadomo z telegramu, przedstawiało obraz największego zamięszania i żadnym sposobem nie można było doprowadzić do dalszych obrad nad ustawą wojskową. Ustawa ta stała się społeczeństwu węg. wysoce antypatyczną. Przesilenie i zawikłania te przypisują w znacznej części ambicji Alberta Apponyi'ego.

* Z oryginalnego tekstu alokucji papieża Leona XIII. na tajnym konsystorzu z d. 11. b. m., okazuje się, że pierwsze doniesienie telegraficzne, jakoby papież miał powiedzieć, że „interesa Polaków będą w każdym razie zastrzeżone" jest mylne. Wyrazów tych papież nie użył, to zaś, co powiedział, nie zawiera żadnego uspokojenia obaw, ze stanowiska narodowego podnoszonych. Zaznaczywszy u wstępu, że głównem złem naszych czasów jest, iż państwa „ogałacają się z wszelkich form chrześcijańskich" powiada papież dalej: „Z tych przyczyn staraliśmy się zawsze wzmacniać lub zawiązywać tradycyjne stosunki z rządami państw zagranicznych. Usiłujemy teraz przywrócić je z potężnem państwem Rosji i nie wątpimy, iż po myśli naszej urzeczywistnią się wyrażone w tych układach życzenia. W tej sprawie z szczególną gorliwością i równą przychylnością poświęciliśmy nasze starania i myśli nasze położeniu interesów katolickich u Polaków i już przeznaczonych jest kilku biskupów, co było rzeczą wielkiej wagi dla ładu w administracji w ich dyecezjach. Byłoby tam nad wyraz przyjemnie ogłosić ich dzisiaj w waszem dostojnem zebraniu, gdyby całkowite wykończenie tej sprawy nie wymagało jeszcze pewnego przeciągu czasu."

* Przepisy paszportowe dla Alzacji i Lotaryngji ulegną zmianie i złagodzeniu, choć niedawno jeszcze dzienniki półurzędowe ich nietykalność właśnie uważały za strażnicę bezpieczeństwa dla całych Niemiec. Narzekania bowiem wydziału krajowego w Strasburgu, widoczny upadek ekonomiczny obu prowincyj i nieludzkie postąpienie z lekarzem francuskim Eudesem, jaskrawo oświetliły wpływ i skutek tych rozporządzeń. *Hamburger Nachrichten*, przed kilku dniami zaszczycone przez ks. kanclerza słynnym artykułem o stronnictwie narodowo-liberalnem, w ostatnim numerze donoszą, że rząd związkowy niebawem poleci komisarzom nadgranicznym, przepuszczać bez paszportu tych wszystkich, którzy udowodnią, że spieszą do łoża umierających, a bliskich sobie osób. Co więcej, w razie potrzeby mogą ci przybysze nawet przez kilka tygodni czasowo przemieszkiwać w obu zabranych prowincjach.

(Telegramy z innych pism).

Belgrad 16. lutego. Silną jest agitacja za utworzeniem floty serbskiej na Dunaju. *Videło* ogłosił już kilka artykułów w tym celu. Jakkolwiek traktat londyński gwarantuje neutralność Dunaju, a pozycja Belgradu jest nadzwyczaj silną, zdaje się przecież, że utworzenie floty będzie musiało należeć do programu przyszłego gabinetu z powodu, że Rumunja i Bułgarja mają już wcale silne floty rzeczne. (*Cz.*).

Wiedeń 16. lutego. *Pol. Corr.* dowiaduje się z Białogrodu, że koronacja króla Milana odbędzie się w bieżącym roku w klasztorze Żiča. (*K. P.*).

Petersburg 16. lutego. *Evangel. Sonntagsbl.* donosi o licznych skazaniach pastorów luterańskich z prowincyj nadbałtyckich z powodu stosunków wyznaniowych. Dwaj pastorowie, którzy w r. 1888 skazani byli na dwuletnie zesłanie do Smoleńska, zostali ostatecznie pozbawieni swych urzędów. Jeden z pastorów został w tych dniach skazany przez senat na cztery miesiące zawieszenia w urzędzie. Niebawem senat zawyrokuje w sprawie innych czterech pastorów. Nadto wniesiono około 60 nowych skarg przeciw pastorom luterańskim w prowincjach nadbałtyckich. (*K. W.*).

Petersburg 16. lutego. Dzienniki tutejsze dziwią się temu, że gabinet Floqueta upadł skutkiem manewru parlamentarnego, sądzą wszelako, że Boulanger nie obali tak rychło rzeczypospolitej. *Nowoje Wremja* radzi utworzenie nowego gabinetu wyłącznie z senatorów. *Petersburskije Wiedomosti* ubolewają nad tem, że Francji z powodu wewnętrznych zamieszek brak jest w Europie. (*K. W.*).

Z Rady państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 18. lutego. (*Z izby posłów*). Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniósł Hackelberg interpelację, w której wyraził życzenie, ażeby podwyższoną została maksymalna kwota, do wysokości której składane być mogą pupilarne depozyta w kasach oszczędności.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą o publicznych domach składowych. Rozprawa doszła do §. 14, nad którym właśnie odbyć się ma głosowanie.

Godz. 1. min. 50 po południu posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 18. lutego. Wczorajszy pochód demonstracyjny odbył się we wzorowym porządku. Policja zachowywała się zupełnie biernie. Prócz kilku policjantów, którzy postępowali naprzód robiąc miejsce dla orszaku — nikt policji nie widział.

W pochodzie wzięło udział około 30.000 ludzi, podczas gdy niezliczone masy tworzyły szpaler. Pochód wyszedł z pałacu Kalvina — i wśród nieustannych okrzyków „Eljen a Kiraly" — „Abzug Tisza" przybył przed lokal opozycji. Na balkonie stało tam 25 posłów.

Akademik Pandy miał gorącą do nich mowę, w której złożył opozycji wdzięczność za poparcie usiłowań młodzieży. Na to deputowany Beothy odrzekł, że opozycja bronić będzie zawsze naród przeciw niesłusznym ustawom i aktom gwałtu policyjnego.

Poseł upraszał zgromadzonych, ażeby nie dopuszczali się żadnych wykroczeń przeciw istniejącym prawom. Jeżeli manifestacja będzie miała charakter spokojny a poważny, przyniesie ona pożytek sprawie wolności, w przeciwnym razie mogłaby posłużyć do wręcz innych celów. Beothy zakończył swą mowę okrzykiem: „Niech żyje król." Na te słowa cały tłum odkrył głowy i okrzyk powtórzył z zapałem — poczem pochód ruszył dalej. Na czele postępowali policyści, robiąc miejsce dla orszaku, dalej jechał stojąc w powozie hrabia Gabrjel Karolyi, za powozem szli niosący narodowe sztandary, następnie w rzędach po trzech, prowadząc się pod ramiona, posłowie opozycyjni, wreszcie reprezentanci wszelkich warstw ludności. Pochód zamykały szeregi akademickiej młodzieży.

Pomiędzy reprezentantami obywatelstwa widziało się samych prawie poważnych ludzi, zajmujących wybitne stanowiska osiwiałych w służbie publicznej. Pochód szedł przez najgłówniejsze ulice stolicy wśród nieustannych okrzyków przeciw Tiszy. W oknach i na balkonach stały rozentuzjazmowane panie, powiewając ku idącym chustkami. Przed lokalnościami klubu liberalnego śpiewano pieśni patrjotyczne i wydawano okrzyki „abzug". Wreszcie przyszedł cały orszak na wybrzeże Dunaju. Tu stanęli wszyscy, naprzeciw królewskiego burgu, wszyscy bez rozkazu lub uprzedniego porozumienia się odkryli głowy i nagle dał się słyszeć entuzjastyczny z piersi kilkudziesięciu tysięcy brzmiący okrzyk: „Niech żyje nasz król — nasz ukochany król".

Chwila ta była istotnie imponującą, a powagą swą podziałała nawet na demonstrujące tłumy.

Kto w tej chwili patrzył na owe nieprzeliczone masy ludu, nie znając celu ich zebrania, nie byłby nigdy sądził, iż to jest demonstracja przeciw rządowi — owszem wszystko czyniło wrażenie najlojalniejszego hołdu dla króla.

Pochód po tej owacji poruszał się dalej. Przed pałacem barona Beliquel zatrzymano się. Tu siedział na balkonie Stefan Karolyi z wieloma magnatami. Jurysta Bezilla miał piękną przemowę w której podniósł, że magnaci węgierscy są prawdziwą ozdobą ojczyzny, gdyż stoją istotnie na straży praw i konstytucji — że w obec kraju pozostali zawsze tem, czem byli — jego wiernymi synami.

Następnie powrócił pochód na miejsce z którego wyszedł, tj. na plac Kalwina, gdzie wśród okrzyków spalono humorystyczne pismo *Borszim-Janko*. Potem auto-dafé przemówili do tłumów Karolyi i Pasmandy, wzywając publiczność do spokojnego rozejścia się.

We wzorowym porządku, z góry oznaczonym poczęły się tłumy o godzinie wpół do piątej rozchodzić.

O godzinie 6. wieczorem miała już stolica zupełnie zwykłą swą fizjognomję. Główny zamiar aranżerów został osiągnięty — cały akt nosił na sobie wybitne cechy lojalności w obec dynastji — lojalności tak poważnej i rzeczywistej, że trudnoby jej było nie uznać.

Rząd węgierski jest mocno zachwiany tą manifestacją. Zdaje się, że Tisza choćby wbrew woli cesarza, poda się do dymisji. Opozycja jest na tyle sprawiedliwą, iż z całym szacunkiem odzywa się o ostatnich zarządzeniach gabinetu, który znów dał dowód, że czuje „po węgiersku."

Pewien deputowany z opozycji, z którym o tej demonstracji pięknej rozmawiałem, mówił mi: „U was w Austrji o czemś podobnem nawet zamarzyć wam nie wolno — jesteście bezradni pod obuchem teorji państwa policyjnego. Policja kierująca się tajnymi ukazami, prokuratorja bez szerszego poglądu, zasklepiona w biurokratyzmie — władze polityczne, które czują się tylko organami rządzących, a nie społeczeństwa — oto pierwiastki waszego życia politycznego."

Słuchając tej gorżkiej prawdy, przypomniałem sobie pochód z pochodniami urządzony na cześć Hausnera, brutalność lwowskiej policji — i milczałem przykro dotknięty. W takich to chwilach, w obec imponującej siły innych, najczęściej własna odczuwa się bezsilność. Policja budapeszteńska wczorajszem taktownem wystąpieniem przebłagała stolicę za wszystkie swoje poprzednie wybryki — tylko jej szef nie śmie się pokazać na mieście, gdyż zewsząd spotykają go szyderstwa i bardzo wyraziste obelgi.

Paryż 18. lutego. O składzie przyszłego gabinetu krążą przeróżne wieści. Ma w nim zasiadać Meline, Rouvier, Perier i Freycinet jako minister spraw zewnętrznych. Wszystko to jednak tylko dowolne kombinacje.

Wiedeń 18. lutego. Kredyty 311·90.

Wiedeń 18. lutego. Ks. Filip Koburg z żoną wyjeżdżają na dłuższy czas do Bolonji, z powodu czego czynią tutaj różne uwagi.

Wiedeń 18. lutego. Arcyksiężna Stefanja która nikogo nie przyjmuje, zrobiła wyjątek dla osoby tutejszego burmistrza Uhla. Burmistrz był bowiem przez nią przyjęty i wyraził jej podziękowanie miasta za postanowienie pozostania nadal we Wiedniu.

Wiedeń 18. lutego. Według krążących pogłosek, sekcyjny szef w ministerstwie oświaty, Hermann, pójdzie w pensję. Na jego miejsce ma być mianowany szefem sekcji radca ministerjalny dr. Rittner. (Cieszylibyśmy się serdecznie z podobnej zmiany; p. Red.).

Wiedeń 18. lutego. Komisja centralna wiedeńska dla spraw nauki przemysłowej nie będzie w tym roku zwołaną. Natomiast będą krajowe komisje dla spraw nauki przemysłowej w najbliższym czasie w Pradze i we Lwowie zwołane celem obrad.

Buda-Peszt 18. lutego. Partja rządowa urządza kontrdemonstrację, zbierając podpisy na adres do Tiszy.

Paryż 18. lutego. Dotychczasowy prezes izby deputowanych, Meline, podjął się misji złożenia gabinetu i jako prezes ministrów obejmie zarazem tekę rolnictwa. Rouvier objąć ma tekę spraw wewnętrznych, Loubet tekę skarbu, Perier tekę oświaty, Billot wojny, Barbey marynarki, Dautresme handlu, Freycinet spraw zewnętrznych. Prócz tych wymieniają jeszcze jako ewentualnych kandydatów do teki skarbu senatorów Ribota i Boulangera, zaś do teki spraw zewnętrznych Ribota.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. O. Orłowski, z Połowiec. Dr. J. Kownacki, z Wieliczki. R. Markowski, z Zatora J. Joachim, H. Barth, z Berlina. J. Bartusch, z Wiednia. J. Spiner, z Jarosławia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Sozański, z Kornelowiec. F. Scaeghino, B. Waligórski, z Przewozic. M. Szczepańska, z Laszek I. Sitowski, z Łańcuta. H. Arnberg, z Drezna. I. hr. Tyszkiewicz, z Rosji. M. Teborz'icki, z Król. Pol. I. Krug, z Przemyśla. W. Gnoiński, z Krasnego. C. Redl, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czaykowski, z Żerawy. W. Kowalski, z Żurawna. K. Bastgen, z Romanowa B. Skolimowski, z Magdalenki. S. Fraziński, z Jasła. L. Samolewicz, z Niemirowa.

HOTEL LANGA. M. Neuschlosz, z Buda Pesztu. R. Kalita, z Kurowic. I. Sperro, z Buczacza. F. Knopp, z Rabki.

HOTEL KUHNA. M. Treszkiewicz, ze Zbaraża. A. Barczowski, z Okrzesińca. I. Zamorski, z Stupnicy. I. Krupczak, z Radziechowa. K. Mlady, z Starzysk. H. Weisglas, z Szerszeniowic. M. Zagórska, z Bochni.

Echa balowe.

I było dziewczę w różowej sukience
Co królowało na balowej sali:
Berłem Jej — bukiet co go miała w ręce
A tron... ten w sercu licznych jej wasali.
I postać cała jak anioł skrzydlaty...
Jedna z tych istot, co Pan w swej mądrości
Z eterow niebios w ludzkie wciska szaty,
By rozniecały pochodnie miłości.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	97 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 25
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 50	98 50
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	94 60	95 60
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 60
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 68	5 73
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27½	1 29½
100 marek niemieckich	58 90	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	57 90	57 90
„ węgierskie banku kredytowego	314 —	314 —
„ Banku anglo-austrjackiego	128 70	129 —
„ Unionbanku	226 50	226 —
„ kolei Karola Ludwika	206 75	207 —
„ kolei północnej	251 50	251 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 50	100 50
„ kolei Alfödzkiej	197 —	197 —
„ kolei państwowej	251 30	252 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	224 50	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 75	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 50	110 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	203 25	204 —
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 25	— —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 30	101 40
Akcje Bankvereinu	109 60	109 —
Rosyjski rubel papierowy	1 28¾	1 29¼
Losy premiowane węgierskie	137 50	138 —
Akcje kredytowe	311 40	312 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 58

Berlin, dnia 18. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	217 90	218 —
Akcje austrjackie kredytowe	168 75	169 25
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	87 25
Austrjackie banknoty	168 90	168 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 75	42 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 50	67 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·45
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·21	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·26		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·48
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·26	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 18. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 55—7·10	6 30—7·20	6 10—7·—	6 85—7·40
Żyto	5 30—5·60	5 10—5 35	5 10—5·50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—6 75	5 50—6 50	5 20—6 50	5 ——6 75
Owies	5 40—6·25	5 25—5 85	5·16—5·75	5 ——5 50
Groch	6·— 10 50	6·— 10·—	6·— 10 —	4 40—9 —
Wyka	5 25—5·75	5 —5 60	5·——5·50	4·10—4 30
Rzepak	13·—13·60	12 80—13·10	12 70—13 40	10 —11 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	52 —60·—	48·—59 —	48 50·—	35·—43 —
Konicz biała	45·—56 —	45 —56·—	45 —55 —	31 —55· —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 14·60 do 15·—.

Usposobienie mdłe. Tylko nasiona do zasiewów wiosennych znajdują odbiorców.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

TRUBADUR

(Il Trovatore)

opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego.

OSOBY:

Hrabia Luna	Wierzbicki
Leonora	Papier
Manriko, trubadur	Jerzyna
Arucena, cyganka	***
Fernando	Koncewicz
Ruiz, powiernik Manrika	Senowski
Inez, powiernica Leonory	Michlewiczowa
Starszy cygan	Łomiński

Żołnierze, cyganie, cyganki, straż.

*** W roli Azuceny wystąpi pierwszy raz na scenie panna Michalina Frenkel-Niwińska.

Jutro: **„Korneljusz Voss,"** komedja w 4. aktach Schönthana.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów, iż** chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Madr, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

W Zakładzie kąpielowym w Lubieniu jest do wydzierżawienia **restauracja** z prawem sprzedawania w niej różnych napojów. 95

Nowy fortepian koncertowy tanio do sprzedania. Gmach Teatralny II. piętro, l. drzwi 90. 97

Dobra wiolonczela do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana Skibińskiego, Zimorowicza 14. 98

Pomocnik poszukuje posady w handlu korzennym lub galanteryjnym. Łaskawe zgłoszenia P. P. poste restante Lwów.

Mężczyzna w wieku 26 lat, wolny, posiadający dobre świadectwa, biegły w wszelkiej manipulacji kancelaryjnej, poszukuje odpowiedniego zajęcia przy gospodarce. Zgłoszenia odbierze pod adresą: B. K. Poste restante Kamionka strumiłowa. 99

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuję **majątek** w dobrej glebie 300 do 400 albo 600 do 700 morgów ornej. Adres: H. Horohów, poczta Wojniłów. 103

Ekspedytor pocztowy-telegrafista kaucjonowany, poszukuje umieszczenia zaraz. Adres: Ekspedytor Niepołomice. 100

Jednopiętrowa KAMIENICA z ogródkiem ulica Kalecza l. 4, Chorążczyzna, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza, ulica Halicka l. 18, we Lwowie. 93

Jedyny w Galicji Zakład **Jaszczyszyna** zakupuje garderobę męską, damską, antyki i wszelkie sprzęty domowe we Lwowie i na prowincji; płaci za wszystko gotówką. Gmach Teatralny.

Samoistny rządca, zdolny rolnik i administrator, poszukuje zajęcia. Pierwsze polecenia. Władysław Wajdowicz, Sambor. 94

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Poszukuję **lokomobili** używanej 12 do 16 koni, tudzież gatru pełnego (Vollgater) 24—30" w dobrym stanie zaraz. Kostrzewski w Samborze. 101

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Serkarz serów, kawaler, obznajomiony doskonale z wyrobem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje na dłuższy czas w większym majątku posady. W danym razie może także objąć dozór nad oborą. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsełać pod adresą: K. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.

Administrator dla większego lub średniego majątku z odpowiedniemi kwalifikacjami i chlubną rekomendacją, pragnie przyjąć obowiązek za stałem wynagrodzeniem lub tantiem; podejmując się wyprodukować stosownie do miejscowości najwyższy możebny dochód. Bliższej wiadomości udzieli Admin. „Dz. Polsk."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją. która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 13·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwow, ulica Karola Ludwika l. 1.

TELEGRAM!

Nowo wynaleziony środek, za pomocą którego w łatwy sposób **wyniszczyć można pluskwy,** jest do nabycia u **Zygmunta Ruckera,** aptekarza pod „Srebrnym Orłem." Cena flaszki 20, 40 i 60 ct. Rozsyłka pocztą za pobraniem. 1141

Wykształcona młoda panna

(Niemka)

doświadczona w pielęgnowaniu i wychowaniu dzieci i wyćwiczona w robotach ręcznych, szuka rychłego umieszczenia jako bona lub towarzyszka.

Oferty uprasza pod cyfrą: **A. A.** do Biura dzienników, ulica Karola Ludwika l. 9. 1150

!Szare pierze gęsie!

Tylko 50 ct. funt szarego pierza całkiem nowe i darte.
Tylko 60 ct. funt szarego pierza lepszego gatunku.

Wysela w paczkach po 10 funtów za pobraniem **J. Krasa,** handel pierza Praga 620/I. Czechy; zamiana dozwolona.

Fabryka maszyn

w wiekszem mieście wschodniej Galicji poszukuje

zdolnego kierownika warstatu.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego." 1149

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 1016

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra . . .	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra .	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna . . .	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Kożuszki i serdaczki

rozmaitej formy, męskie i damskie, białe i ciemne, pięknie wyszywane lub suknem kryte

Nowość

Białe serdaki z rękawami

biało wyszywane bardzo eleganckie wykonuje podług miary i po przystępnej cenie 1045

Jan Raczyński

w Nowym Sączu

przez lato także w KRYNICY.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzyma wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Pożyteczna książka.

„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług!"** — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych" Jak załączone do broszurki tej **poswiadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy. **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarto są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na poważne **uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, **Leipzig,** a w Ameryce: New-York. 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

Znaczniejszy transport **pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku**

KAWY KARAKAS

otrzymał handel 1009

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 centów.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

O. T. Winckler

we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7

poleca

CUKIER w najlepszym gatunku w głowie po 38 ct. kilo. na wagę netto 39 ct.
„ w **kostkach na własnej maszynie z głowy** rznięty **nie krochmalony** dlatego znacznie słodszy po 40 ct. kilo.
„ w **mączce na własnej maszynie** tarty bez **mącznych domieszków** po 40 ct. kilo.

KAWĘ piękną, dobrą i aromatyczną po 90 ct. ½ kilo i w ogóle towary korzenne po jak najtańszych cenach. 1110

We Lwowie skład głowny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

PRZYBYLSKIEGO

NOWY SKŁAD WĘDLIN

przy ulicy Krakowskiej l. 3,

obok sklepu korzennego Wgo Justjana a naprzeciw jatek Wgo Barszczewskiego otworzony został przez 1148

Karola Przybylskiego

we Lwowie

FILIA i ZAKŁAD MASARSKI przy ulicy Grodeckiej l. 41, we własnej realności.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się po cenach naj przystępniejszych odwrotną pocztą. Z uszanowaniem

Karol Przybylski, właściciel Zakładu masarskiego.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°.** I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWOW 1888.

Cena 1 złr. 40 c.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅛ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

APTÉKA



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 1032

na częste w obecnej porze panujące katary, chrypkę, kaszel, zaflegmienia i t. d. bardzo sumiennie sporządzony

„Syrop słodowo-ziołowy Dra Seburgera"

który wielokrotnie wypróbowany zyskał powszechne uznanie. Cena butelki wraz ze sposobem użycia 50 ct.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiku i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem .... MIDY

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Skiepińskiego.

„Equitable"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

Stanów Zjednoczonych Ameryki

w Nowym Jorku, 120 Broadway.

Założone w roku 1859.

Koncesjonowane w Austrji 11. Października 1882.
„ w Prusiech 4. Stycznia 1877.

Stan ubezpieczeń 1887	2052	milionów	marek
Nowy interes 1887	586	„	„
Całkowity fundusz 1887	358	„	„
Rezerwa zysku	76	„	„
Całkowite pobory 1887	98	„	„

Stan ubezpieczeń „Equitable" jest większy, niż któregokolwiek innego zakładu w świecie. Jego rocznej produkcji nieosiągnie żaden inny zakład. Jako zabezpieczenie austrjackich ubezpieczonych służą realności na Stockim Eisenplatz w Wiedniu w wartości 1,300.000 złr. (w zabudowaniach). 1030

Jeneralna reprezentacja dla Austrji:

Wiedeń, I., Elisabethstrasse 10.

Jeneralne zastępstwo dla Galicji we Lwowie, ul. Wałowa 23.

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
{ przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."